Rok 1869. Kraków, Niedziela 4 Kwietnia Nr. 29.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

Przedpłata miejscowa.

W Krakowie i we Lwowie w ajencjach naszych:

za kwiecień . . . . zł. 2 c. —
za kwartał do końca czerwca „ 5 „ —
do końca roku . . . . „ 15 „ —

w Poznaniu w ajencji naszéj:

za kwiecień . . . . Tal 1 sgr. 5
za kwartał . . . . „ 3 „ 15
do końca roku . . . . . „ 10 „ 15

Z przesyłką pocztową

w całém państwie austrjackiém:

za kwiecień . . . . złr. 2 c. 25
za kwartał do końca czerwca „ 6 „ —
do końca roku . . . . „ 18 „ —

w Prusach i Niemczech:

za kwiecień . . . . Tal. 1 sgr. 15
za kwartał . . . . „ 4 „ 5
do końca roku . . . . . . „ 12 „ 15

we Francji i Anglji:

za kwiecień . . . . 10 fr.
za kwartał . . . . 27 „
do końca roku . . . . 81 „

w Belgji, Włoszech i Szwajcarji:

za kwiecień . . . . 7 fr.
za kwartał . . . . 20 „
do końca roku . . . . 60 „

☞ Miejscowi Prenumeratorowie, życzący sobie odbierać nasz dziennik z przesyłką domową, raczą się zgłosić do księgarni *Józefa Czecha* jako ajencji naszéj i złożyć dopłatę miesięczną w kwocie 30 cnt. za odsyłkę w mieście, a 45 cnt. na przedmieście.

Program lewicy węgierskiéj.

Pisząc wczoraj o znaczeniu wyborów w Węgrzech, nie przewidywaliśmy, iż nam już dzisiaj do spraw węgierskich powrócić przyjdzie. Telegram peszteński, umieszczony w dziennikach wiedeńskich, skłania nas do podniesienia na nowo przedmiotu tak świeżo w piśmie naszém rozbiéranego.

Ghiczy, jeden z przywódców umiarkowanéj lewicy węgierskiéj, reprezentujący zwykle to stronnictwo na zewnątrz i przemawiający na ważniejszych zgromadzeniach publicznych w jego imieniu, miał w Komornie mowę, która jest ważną z tego powodu, że jest pierwszym dodatnim programem przez lewicę postawionym. Dotychczas lewica uznawała widać, że znajduje się w położeniu, w jakiém dość często znajdują się opozycje, że się jasno wypowiadać nie mogą i przedewszystkiém stawiają negacje. Przywódcy lewicy węgierskiéj, mianowicie Koloman Tissa, oświadczyli w programach wyborczych, że nie negują ślepo obecnego porządku, stworzonego przez stronnictwo Deaka, że pomimo dążenia do unji osobistéj, zgadzają się nawet do czasu na delegacje do spraw wspólnych, dopóki się nie uda na drodze legalnéj przeprowadzić w ugodzie austro-węgierskiéj zmian odpowiednich interesom Węgier. Program ten mówił, co chce z obecnego porządku rzeczy i na jak długo zatrzymać, milczał o wielu punktach bardzo ważnych

Ghiczy obecnie wypowiedział się nieco jaśniéj, przynajmniéj co do kwestji wewnętrznych. Jasność ta jest znamieniem rosnącéj siły stronnictwa, które chociaż liczebnie jest jeszcze mniejszością i dosyć długo nawet nią pozostać może, zaczyna lwi szpik w kościach uczuwać.

Powiada on, o ile mowę jego znamy ze streszczenia telegraficznego, iż w ustroju wewnętrznym monarchji węgierskiéj kompetencje rządu i komitatów powinny być ściśle określone, że komitaty powinny posiadać *autonomję* co do spraw miejscowych, a co do ogólnych wykonywać ustawy i spełniać rozkazy rządu, zachowując jednak *prawo wyrażania swego zdania o sprawach państwa.* Spory o kompetencję powinny być rozstrzygane przez najwyższy *trybunał państwa* urządzony na wzór austrjacki.

Daléj żąda Ghiczy niezależnéj *najwyższéj izby obrachunkowéj*, mającéj być kontrolą rządu pod względem finansowym.

„Obok tych wewnętrznych reform — dodaje — nie należy jednak zaniedbywać kwestji stosunku prawno-państwowego.“

Telegram, za którym powtarzamy treść mowy, nie powiada, czy mówca rozwinął obszerniéj ten ustęp. Być może, że się zamknął w ogólnikach, których w danych okolicznościach uniknąć nieraz niepodobna. Jesteśmy jednak pewni, że program opozycji umiarkowanéj węgierskiéj, który się już teraz jaśniéj rysować zaczyna, wkrótce z plastyczną dokładnością się przedstawi. Tymczasem przeciwnicy polityczni tego stronnictwa mogą mu zarzucać „daléj idące zamiary, których jasno wypowiedzieć nie chce czy nie śmie“, przed tym jednak zarzutem zużytéj taktyki polemicznéj ludzie polityczni cofać się nie powinni, ani ich krytyka tego rodzaju do odsłaniania się, gdy tego nie uznają za stosowne i potrzebne, zmusić nie może.

Odpowiedź kolegjum katolickiego w Petersburgu.

Moskale nie zaprzeczają istnienia sprawy polskiéj, lecz chcą ją rozwiązać po swojemu przez gwałt i bezprawie w rzeczach wiary, przez wywrót kościoła katolickiego, przez rozstrój w hierarchji kościelnéj, gdyż podług nich, cała żywotność sprawy polskiéj polega na związku religji rzymsko-katolickiéj z narodowością polską.

W piśmie naszém często mamy sposobność wspominania o zamachach moskiewskich na resztki kościoła katolickiego i języka polskiego w ziemiach zabranych.

Dziś zapisujemy nowy czyn *russkich diejatelej.*

W celu odpolaczenia (*raspolaczenja*) zachodniego kraju i stargania nierozerwalnych węzłów katolicyzmu z polonizmem, rząd moskiewski postanowił zaprowadzić język moskiewski w nabożeństwie katolickiém i przy udzielaniu posług duchownych. W tym przedmiocie władze moskiewskie zasięgnęły opinji głównéj instytucji duchownéj w carstwie, kolegjum rzymsko-katolickiego. Kolegjum w swéj odpowiedzi przyznaje, iż po reformacji wprowadzenie języków miejscowych do kościoła okazało się niezbędném; lecz w zachodnim kraju język moskiewski nie może sobie do tego rościć prawa, gdyż językami miejscowemi są w tych prowincjach języki: polski, litewski i łotyski. Oświadczenie to opartém zostało na sprawozdaniach zarządów djecezji mohilewskiéj, mińskiéj i wileńskiéj, z których podajemy tutaj niektóre wyjątki:

„Miejscowym językiem parafjan w djecezji mohilewskiéj jest wszędzie język polski; tylko mała liczba wiernych należąca do ludu mówi narzeczem białoruskiém, mięszaniną polskiego z ruskim.

„Cztery piąte ludności djecezji mińskiéj używa języka polskiego, a jedna piąta złożona z włościan mówi narzeczem białoruskiém.

„Mniejsza część parafjan w powiatach trockim, świenciańskim, wilejskim, brzeskim i lidzkim i większa część w powiecie wileńskim używają w potocznéj mowie języka litewskiego, lub też białoruskiego, wszyscy jednak wznoszą modły do Boga w języku polskim.“

Odpowiedź kolegjum katolickiego nie podobała się dziennikom moskiewskim, które z właściwą sobie natarczywością i pogardą wszystkiego co polskie, napadają na władze kościelne, odmawiając im wszelkiego prawa w rzeczach kościoła i wyznania.

Moskowskije Wiedomosti zapuszczają się w rozprawę teologiczną i cytują postanowienie soboru z r. 1744, w którym uchwalono, iż „duchowieństwo powinno nietylko wykładać zasady wiary w języku narodowym (*vernacula lingua*), lecz czytywać na głos wraz z ludem modlitwy, akty wiary i t. p.“ A że według moskali tylko język moskiewski może być narodowym, więc z tego wypada, że sobór wzmiankowany nakazał wykonywanie modłów w języku moskiewskim.

Z tego powodu *Wiest'* uważa sprawę wprowadzenie języka moskiewskiego do nabożeństwa katolickiego za sprawę statystyczną, nie zaś kanoniczną, i mniema, że w téj kwestji rozstrzygać powinno towarzystwo geograficzne lub akademja nauk w Petersburgu, nie zaś kolegjum duchowne, które wcale nie jest w tym względzie sprawiedliwym sędzią.

Wiadomo, że caryca Katarzyna traktatem w r. 1793 uroczyście przyrzekła „w sposób nieodwołalny za siebie, swych dziedziców i następców, że na wieczne czasy utrzyma rzymskich katolików obu obrzędów w nienaruszoném posiadaniu prerogatyw własności i kościołów, w wolném zachowaniu obrządku i karności, oraz wszystkich praw do ich wyznania odnoszących się. Oświadcza za siebie i za swych następców, że nigdy władzy swéj monarszéj nie użyje ze szkodą religji katolickiéj rzymskiéj obu obrządków, w krajach, które skutkiem obecnego traktatu dostały się pod jéj rządy“ (art. VIII). Kolegjum rzymskie w Petersburgu oświadczając się przeciw wprowadzeniu języka moskiewskiego do kościoła katolickiego, postąpiło według traktatów, prawa i zasad słuszności. Lecz władza ta podług „najwyżéj zatwierdzonéj“ ustawy nie ma prawa bronić interesów kościoła i ślepo wykonywać powinna rozkazy władz świeckich; to też zdanie jéj nie zostanie uwzględnioném i język moskiewski prędzéj czy późniéj do nabożeństwa katolickiego wprowadzony będzie, bo w carstwie moskiewskiém wszelkie prawo historyczne i publiczne bezczelnie bywa deptaném, a dzienniki w zaciekłości swéj napadają nawet na instytucje, utworzone w interesie polityki moskiewskiéj. — Takie rzeczy tylko w Moskwie dziać się mogą.

Wspomnienia narodowe.

Juljusz Słowacki.

Dwadzieścia lat temu, nad ranem dnia 3go kwietnia zamknęła śmierć wymowne usta Juljusza Słowackiego; w dzień po jego zgonie wypada rocznica bitwy Racławickiéj. Jakby umyślnie historja złączyła razem te dwa wielkie narodowe wspomnienia i wśród radosnych śpiewów bohaterów racławickich postawiła katafalk poety, który powiedział:

„Kocham lud więcéj niż umarłych kości.“

Autor „Nieboskiéj komedji“ w jednym z listów swoich, wspomina o tém blizkiém pokrewieństwie duchowém wodza z pod Racławic i Juljusza, stawiając ich na jednym piedestale; obadwaj bowiem, jeden czynem, drugi pieśnią, pokazali narodowi, gdzie leży jego potęga i jego przyszłość.

Była u nas krótka chwila, w któréj takie narodowe wspomnienia obchodzono uroczyście po kościołach, dziś moda ta minęła z konieczności, bo kalendarz naszych narodowych wspomnień przepełniony tak, że czasuby nie stało na te pamiątkowe obchody, ale dziś obchodzimy te wspomnienia jedynie w kościołach serc naszych, a krzątanie się obecne koło oświaty ludowéj jest najpiękniejszym pomnikiem Juljuszowi, który umierając, powiedział te wielkie słowa:

Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A gdy trzeba, niech idą na śmierć po kolei,
Jak kamienie rzucane przez Boga na szaniec.

Racławice.

Siedmdziesiąt pięć lat upływa od wiekopomnéj walki na racławickich polach, a pamięć o niéj tak świeża w narodzie, jakby ją wczoraj stoczono.

W d. 4 kwietnia 1794 chłop polski po raz pierwszy czując bijące ciepło od szlacheckiego serca Kościuszki, uczuł się też po raz pierwszy synem téj ziemi, którą przez wieki zlewał swym potem na korzyść innych.

W d. 4 kwietnia 1794 r. po raz pierwszy zdumionemu wrogowi bryznęła w oczy łuna czerwonych czapek chłopskich.

Siedmdziesiąt pięć lat ubiegło od tego czasu.

Siedmdziesiąt pięć lat zmarnowaliśmy daremnie, bo ziarna miłości ojczyzny, rzucone w serca ludu na łanach racławickich krwią chłopską zroszonych, dotąd nie zeszły.

Gdyby tego czasu użyto na pracę około oświaty i polepszenia bytu ludu, jużby po dziśdzień Tormasowy i Denisowy nie rozpierali się w ukochanéj naszéj ojczyznie — bo miljony obywateli w sukmanach zasłoniłyby ją swém ciałem.

Uderzmy się w piersi, a dołóżmy wszelkich sił, aby czas zmarnowany nagrodzić i pracujmy szczerze, a wytrwale, aby cały lud polski przejęty był tém samém uczuciem miłości ojczyzny, który kosynierów racławickich ożywiał.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *31 marca.* W przeszłym tygodniu, jak donosi *Breslauer Ztg.*, przyszedł koleją terespolską znaczny transport materjałów wojennych, który z początku nie zwracał na siebie uwagi, okazało się jednak wkrótce, że był tylko pierwszą przesyłką, po któréj wkrótce nastąpiły inne, tak, że codziennie prawie każdym pociągiem nowe zapasy amunicji i przyborów wojskowych nadchodzą do Warszawy. Utrzymują, że w Brześciu są przygotowane jeszcze daleko większe zapasy wojenne, dostarczone z głębi Moskwy.

Wskutek tak zwanych reform szkolnych liczba uczniów szkół publicznych zmniejszyła się w Warszawie o 900. Głoszą, że skutkiem tego jedno gimnazjum i jedno progimnazjum w mieście, oraz jedno gimnazjum na Pradze zostaną zniesione.

Warszawa *1 kwietnia.* Mówią o liście hr. Berga, namiestnika carskiego w Kongresówce do ministra wojny, przedstawiającym niezmierną ważność w dzisiejszych okolicznościach, drogi żelaznéj między Brześciem litewskim (forteca) a Żytomierzem i Berdyczowem. Hr. Berg utrzymuje, że Austrja, korzystając z pokoju, zwraca ku „russkiéj“ granicy trzy drogi strategiczne. Dla tego właściwém będzie złączyć jednę z najważniejszych fortec carstwa z bogatemi (kiedyś!) gubernjami Podola, Wołynia i Ukrainy. Radzi i uprasza hr. Berg, aby ta droga nie była budowana systematem ekonomicznym. Powinna ona być co do dobroci i pewności pierwszorzędną.

Baron Frenkel, bankier warszawski, miał jakoby już porobić obliczenia kosztów téj drogi. Drugi warszawski bankier Kronenberg również stara się o otrzymanie koncesji na drogę. Ale ma mnóstwo przeciwników między moskalami, którzy zarzucają mu, że niegdyś miał stosunki z rządem narodowym. (?) — Drogą więc dziennikarską, nieprzyjaciele p. Kronenberga starają się wywrzeć na rząd wpływ taki, aby droga strategiczna była oddana w ręce człowieka, mającego zupełne zaufanie rządu. (?) Koncesją na drogę z Warszawy do Lublina dano jenerałowi Trepowowi, a dalszy jéj ciąg na Tomaszów do Galicji otrzymał podobno pan Ofenheim.

Poznań *1 kwietnia. Ostdeutsche Ztg.* donosi, że niedawno założona *Neue Posener Ztg.* z końcem pierwszego kwartału r. b. wychodzić przestała.

Wiedeń *1 kwietnia.* Minister Berger z powodu słabości wyjeżdża do kąpieli na dłuższy urlop, który, jak sądzą, będzie zapewne wstępem do zupełnego jego usunięcia się z gabinetu, w którym tymczasowo zastępowanym będzie przez ministra spraw wewnętrznych. Mówiono nawet, że się podawał do dymisji, cesarz jéj jednakże nie przyjął spodziewając się powrotu do zdrowia pana ministra.

— *Presse* zrobiła odkrycie, że dziennik *Kraj* wychodzi w Krakowie, ale pisanym jest w Poznaniu. *Breslauer Ztg.* donosiła kiedyś, że pieniędzy na koszta wydawnictwa dostarcza nam Warszawa. Spodziewamy się, że niedługo jasnowidzące pisma wiedeńskie i pruskie wykryją jeszcze inne miasta, wchodzące do téj kombinacji, któréj dokładnego obrazu niezmiernie ciekawi jesteśmy.

Anglja.

Londyn, *29 marca.* Agitacje protestanckie przeciw bilowi o kościele irlandzkim trwają ciągle, szczególniéj w Irlandji; jednak nie duchowieństwo głównie, lecz świeccy protestanci na meetingach protestują przeciw bilowi, uznając go niesłusznym, krzywdzącym kościół panujący, a nawet tyrańskim.

Według ostatnich wiadomości z Prestonu, świętowanie robotników trwa ciągle. Dotychczas jest pięć przędzalni zamkniętych i około 3000 robotników bez zajęcia, a na dzień 7 kwietnia spodziewają się zamknięcia 30 przędzalni, zatrudniających 16,000 robotników.

— W wielką sobotę Anglja położyła pierwszy kamień węgielny do zapory, jaką w środkowéj Azji położyć pragnie postępom Moskwy, rozszerzającéj swe panowanie i zbliżającéj się coraz bliżéj do posiadłości angielskich. Wejście w przyjazne stosunki z Afganistanem i spotkanie wiece-króla, lorda Mayo, z obecnym jedynym władcą tego kraju, o którego posiadanie długie toczyły się spory, jest bardzo ważnym faktem. Jest ono wzmocnieniem nieopisanego, ale rzeczywistego przymierza, korzystnego dla obu stron, dla Szer-Alego, bo mu zapewnia pomoc i opiekę angielską, i dla Anglji, bo jéj północno zachodnią granicę osłania od zbliżania się zaborczéj Moskwy.

— Podaliśmy już parę dni temu telegraficzną wiadomość biura Reuter'a, o zjeździe emira Szer-Alego z wice-królem Indji angielskich. Dopiero teraz przychodzą szczegóły przygotowań tego widzenia się.

Bombay Times, cytowany przez londyńską prasę, tak mówi:

„Emir wszędzie na ziemi angielskiéj będzie przyjmowany jako król i wszystkie honory królewskie będą mu oddawane. Szer-Ali zasługuje na to, gdyż wiele ryzykował, rzucając Kabull i dążąc ku nam. Również trzeba, żeby miał wyobrażenie o przyjaznych uczuciach naszych i naszéj potędze. — Donoszą nam, że Afganistan jest spokojny, ale kto może wiedzieć, jaka pod tą ciszą burza się zbiera pod wpływem obcym.“

„Nie podlega wątpliwości, że zjazd ten będzie miał bardzo ważne następstwa. Zapowiada to już gorąca chęć emira widzenia się z wice-królem. Chęć ta okazuje, że jest wdzięczny za pomoc i że ma przekonanie, że najpewniejszemi i najsilniejszemi przyjaciołmi Afganistanu są dawni znajomi Anglicy, a nie cudzoziemcy skradający się z Północy.“

Carstwo moskiewskie.

Petersburg, *30 marca.* Synod ustanowił dla odstąpionych Stanom Zjednoczonym posiadłości moskiewskich w Ameryce, osobne biskupstwo, którego siedziba będzie w San-Francisko. Car-papież zaczyna mieć podwładne sobie duchowieństwo, po za granicami swego państwa, i zapewne niebardzo chętnieby widział gdyby rząd Stanów Zjednoczonych zabronił nowo utworzonemu biskupstwu znosić się z *świątiejszym* synodem, tak jak rząd moskiewski biskupom katolickim z stolicą apostolską znosić się zabrania.

Sztabs-rotmistrz Żukow, który nadużył zaufania swego zwierzchnika jenerała Fi-

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Wyraz „czarny“ we wszystkich czasach, we wszystkich narzeczach, oznacza barwę, która jest zaprzeczeniem reszty innych barw. W znaczeniu przenośném, wyobraża złe, przeciwieństwo dobrego. Ztąd Pontus Euxinus, pomimo zielonéj powierzchni wód, nazwany: Czarném morzem, czyli niegościnném, złośliwém.

W istocie Czarne morze, w żadnéj porze roku nie zwierciedli się na długo spokojem; lada powiew kotłuje w niém wody, lada wiatr piętrzy rozjuszone fale.

„Taif“ opuszczał Stambuł śród głębokiéj pogody i ciszy; zaledwie atoli wymknął się z cieśniny, gdy nagle całkiem odmienił ruch. Zamiast muskania łagodnie powierzchni wód, jął wspinać się przodem, wierzgać tyłem, miotać, szamotać, chwiać i kołysać niby opilec przesiąkły gorącym napojem. Niemiłosiernem zataczaniem się na wsze strony, statek o fladze trzeźwego szczepu ottomanów, podwójnie ubliżał własnéj godności.

Marynarze z rzemiosła, nie zaszczycali zbytnią uwagą wybryków tych Czarnego morza, które z obawy, aby go nie wzięto za jezioro, odgrywało rolę rozhukanego oceanu. Zwyczajni natomiast podróżni, upadali pod targotem krótkich, ucinanych, zapienionych fal, rozwścieklonych na statek od chwili wyjścia z Bosforu.

Pełni siły i rzeźwości na lądzie, muzułmańscy oficerowie, pokotem zalegli pokład okrętu. Choroba morska, w całéj sile zawładała ludnością nienawykłą do morskich wędrówek.

Hassan-Bej, dowódca „Taifu,“ gorszył się widokiem nieszczęsnych ofiar kołyski i konwulsyjnych podrywów.

Marynarz nie pojmował, jak morze wystarczało na przyczynę choroby wówczas. gdy w nim każdy wybryk okrętu zaostrzał tylko żołądkowe żądze, poduszczał pragnienie, rozniecał niepowstrzymany apetyt katolickiego kanonika, lub dokładniéj mówiąc, muzułmańskiego mołły, rzecz tu bowiem o ślepowiercy w niezłomne prawa proroka.

Hassan-Bej dowodził stanowczo, że nie morska to choroba ścinała mu tak z nóg podróżnych, jednego po drugim. Wpływ kiełkującéj podówczas cholery na Wschodzie, więcéj mu się uśmiechał, jako prawdziwa przyczyna niemocy. Plaga rzeczywiście zaczynała już dziesiątkować ottomańskie szeregi i wkrótce miała z równą zajadłością rozpasać się śród sprzymierzonych wojsk Zachodu.

Hassan-Bej, atoli był to człowiek niepowszedni; drwił z cholery, pogardzał burzą. Przekonan, że Allah w chwili jego urodzenia zapisał mu był godzinę śmierci w wielkiéj księdze muzułmańskiéj ludności, spokojnie powierzał swe losy na wolę wiatrów i z burzą bynajmniéj nie zabierał się do walki.

Czyliż „Taif“ tak samo jak jego dowódca, nie miał również wytkniętego dla siebie przeznaczenia?

Jeżeli stało wyraźnie w księgach Allaha, że „Taif“ zdrów i cały ma zapuścić kotwicę w warneńskiéj przystani, żaden huragan Czarnego morza nie miał dość potęgi na odwrócenie niebieskich wyroków. Wszelkie obroty najbieglejszego europejskiego marynarza mogły tylko odwrócić na chwilę to, co koniecznie musiało nastąpić.

Znalazł się atoli taki szczegół, który niebawem zaciągnął chmury widokręgu na ogorzałe czoło Hassana.

Oficer wojennéj marynarki, czuł się poniżonym ilekroć pomyślił, że go używano do przewozu z jednego miejsca na drugie, żywności, amunicji i żołnierzy. Na podobne rzemiosło prosty szyper wystarczał. Marynarz ottomańskiego państwa, godził się na wznioślejsze obowiązki.

Oficerowie tureckiéj marynarki, podobnie jak marynarze wielu innych mocarstw sądzą, że pieniądz publiczny na morskie wydatki powinien tylko opłacać ćwiczenia na morzu i harmatnie wystrzały.

Znana wartość działowych wystrzałów, co zaś do ćwiczeń, te poprostu zależą na wędrówkach po morzach całego świata, na przechadzkach dla parady, z flagą u steru, z próżnią w spodzie okrętu.

Wszelka podróż dobro kraju mająca na celu, każda wyprawa brzemienna rzeczywistym użytkiem, rzeczy to godne zaledwie skromnéj marynarki bez dział.

Posługiwać się wojenną marynarką dla krajowego wyłącznie dobra, oczywiste to upokorzenie dla oficerów o złocistych galonach i szlifach.

Żeglować dla saméj żeglugi, oto zadanie wojennéj marynarki, troskliwéj o własną godność.

Drugiego dnia po wypływie z Bosforu o świcie, pomyślny wiatr, północno-wschodni wepchnął „Taifa“ do warneńskiéj przystani, z powszechną uciechą podróżnych. Nikt nie żałował końca morskiéj przeprawy. Nikt nie narzekał. Każdy co tchu i nóg starczyło, kwapił się z wylądowaniem.

Przystań Warny, obszerna zaś raczéj zatoka, służąca jéj za port, liczy się za szczególnie gościnną, zwłaszcza gdy morze spokojne i nikt gościnności niespragnion.

W dniu, o którym mowa, roiła się ona jak pszczelny ul śród letniego skwaru.

Statki żaglowe, parowce o różnobarwnych proporcach, wychłaniały z boków czeredy zbrojnych ludzi, konie, działa, lawety, jaszczyki, przybory, zapasy, sprzęty obozowe bez liku.

Z trudnością można było pojąć, jakim cudem lada podrzędny okręt krył we wnętrznościach takie mrowisko ludzi, takie góry wszelkiego towaru.

Statek oczywiście mieścił je z konieczności, nie zaś dla podziwu gapiów wyzutych z wyobrażenia, na jakich zasadach tworzy się każdy morski budynek.

Galary, sterowane przez majtków, krążyły jak cewki na krosnach tkacza między zakotwicowanemi w oddali okręty, a wybrzeżem przeznaczoném dla każdego do lądowania.

Oficerowie wojsk sprzymierzonych czujném wzrokiem dozorowali pracy.

Żołnierze sprawiali się żwawo.

Krajowcy z szyderską ciekawością poglądali na pośpiech niespodzianych gości, tak pięknie odzianych, tak groźnie zbrojnych, tak sowicie zaopatrzonych we wszystkie potrzeby życia. Zapał miejscowéj ludności nie sięgał daléj.

Miasto Warna występowało nie uroczyście, ale ponuro i głucho. Żadne spółczucie, żadna oznaka uprzejmego przyjęcia nie błyskały na widok dopełniającego się wypadku.

Nizkie, brudne domy o płaskich dachach, o bagnistych ulicach szczelnie zawarte, jak gdyby w obawie bliskiego rozruchu.

Sami tylko przekupnie otwierali na rozścież drzwi sklepów, ruchami, wzrokiem i słowem łowiąc mnogiego, na pozór zaś pieniężnego przychodnia.

Po bliższéj jednak a pilnéj uwadze, licha ta Warna, brudniejsza jeszcze od plugawych przedmieść Stambułu, nosiła na sobie właściwe piętno, niedojrzane w innych prowincjach Turcji.

Głąb ludności nie należał tu oczywiście do napływowego, wskutek podboju muzułmańskiego, szczepu. Rodowita turecka krew nie cechowała tu mieszkańca. Żołnierz tylko, lub urzędnik objawiał jéj tętno rysami oblicza.

Warstwa przekupniów i kupców narzeczem i twarzą zdradzała grecki ród, tu i owdzie przypominając zmącone, głęboko pomięszane pierwotwory mieszkańców Pery i Galaty.

Lud wiejski, rolniczy, uderzał właściwém sobie piętnem. Strój na nim odwiecznego kroju; obcisłe kaftany, krągłe czapki z baraniéj skóry. Za czasów starożytnego Rzymu nie odziewał się zapewne inaczéj.

Płowy włos, wypukłe policzki, błękitne zamglone oko, znamionowały bulgara, wątłego niedobitka wiekowych ucisków pokurczoną gałęź olbrzymiego pnia słowian.

Biedny ów bulgar na wszystko do koła rzucał wzrok zimny, obojętny, napół martwy.

Z rękami wciśniętemi za pas, przyglądał się zadumany świetnym chrześćjańskim zastępom, spieszącym z pomocą odwiecznemu i zaciętemu wrogowi jego wiary, zwyczajów i starodawnéj chudoby. W rozpoczynającéj się wojnie widział tylko ostateczny cios zadany odwiecznéj swej niedoli i nędzy.

Czoło zamarszczone od bolesnych wspomnień i wiekuistéj troski, pogodził jedynie na widok ludzi o długich brodach, o siwych rozwianych włosach, o wysokich mitrach, w szerokich opończach i koszlawém a zabłoconém obuwiu.

Byli to popi grecko-schyzmatyckiego wyznania, rodzimi sojusznicy caratu, tajemnie i bezwarunkowo wylani moskwie na wszelką usługę na Wschodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szera w Riazani, „sprzątnął“ 56,000 rs. uciekł do białokamiennéj Moskwy, gdzie go ujęto i aresztowano, skazany został przez sąd wojenny na zesłanie do mniéj oddalonych gubernji sybirskich.

Dziennik *Nowoje Wremia* otrzymał drugie ostrzeżenie.

— Rząd zdaje się przychylać do projektu poprowadzenia drogi żelaznéj na Libawę. Komitet giełdowy miasta Rygi wpłynął na to postanowienie oświadczeniem, że w interesie gospodarstwa, handlu i przemysłu rygsko-libawska linja ma wielką przewagę nad rygsko-windawską, tym bardziéj gdy rząd zamyśla Windawę uczynić wojennym portem.

Moskwa, *30 marca.* Długi wstępny artykuł poświęcają *Moskowskie Wiedomosti* żalem na prassę pół urzędową francuzką i na ministra Rouhera. Organ mający tak blizkie stosunki z rządem francuzkim jak dziennik *Public* przeszedł na wiarę pp. *Duchinskiego* i *Henri Martin*, i nazywa carstwo państwem plemienia Turańskiego. „Nie wiemy dla czegoby nam jak na upokorzenie wymawiała Francja, powiada pan Katków, że będąc turańcami jesteśmy jednoplemienni z największymi przyjaciołmi Francji, Węgrami — na których polityka francuzka stara się przerobić Austrję i z turkami — dla których Francja bardzo świeżo wyrzekła się wszelkich zasad sprawiedliwości.“

Ale p. Katków wié z kąd to pochodzi. Opinji o carstwie nie ma wyrobionéj we Francji. — Polacy trzymają tę opinję w kurateli. Oni piszą artykuły dziennikarskie przeciw carstwu, oni rozpoczynają pogłoski ubliżające dla Moskwy, oni to każdy objaw życia moskiewskiego stawiają przed Francją w świetle albo śmiesznem, albo litości godnem, albo oburzającem.

„To też — utrzymuje daléj p. Katków,— że owo wystąpienie *Public* jest tylko zemstą za to, żeśmy *à propos* polaka Dunina, wydalonego z Rumunji, rozwinęli w naszym artykule intrygę fałszerstw i oszczerstw polskich. Cesarz francuzów widocznie intrygę tę proteguje. Na co mu to potrzebne, trudno zgadnąć. Jeżeli ona wchodzi jako jedna ze sprężyn jego dynastycznéj polityki, — która mówiąc nawiasem nie ma powodzenia w opinji narodowéj — to radzimy mu aby się strzegł, gdyż pewno więcéj złego jak dobrego przynieść mu może.

Public przekręca *najszlachetniejsze poświęcenie* się Rossji dla Grecji w ostatniéj sprawie. Posądza rząd rossyjski, że chce ten czyn szlachetny zapisać *au débit des Grecs* aby w danym czasie i razie było za co się rachować.— Słowem nie podobna więcéj ubliżyć wielkiemu państwu jak *Public* w zakończeniu swego artykułu.

„Utrzymuje ten dziennik, że postępowanie nasze w sprawie greckiéj nie było wynikiem naszych usposobień pokojowych, ale skutkiem *ostatecznéj niemocy materjalnéj*, w jakiéj państwo nasze się znajduje. — Daléj zaś wykazuje zupełne odosobnienie *Rossji* i utrzymuje, *że ani jedno państwo europejskie nie może poszukiwać sojuszu z Rossją bez zdradzenia samego siebie*. Tego wyskoku półurzędowéj francuzkiéj gazety, wcale nie pojmujemy.“

Francja.

(E) **Paryż** *30 marca.* (**Kor. „Kraju.“**) Pomimo ogłoszonéj w dniu 23 zbiorowéj deklaracji, układy przedugodne pomiędzy Francją i Belgją powolnym postępują krokiem, i dotychczas niewiadomo jeszcze, kiedy komisja mieszana zebraną zostanie. Opóźnienie podróży do Paryża p. Frère-Orban, wyjazd do Brukselli zręcznego dyplomaty belgijskiego księcia de Chimay, który z powrotem spodziewanym tu jest dopiero około 10 kwietnia—wszystko to daje poznać, że Belgja istotnie w kwestji kolei żelaznych przy swoich prawach obstaje, i przejścia linji luksemburskiéj w ręce francuzkie uniknąć pragnie. *La Gazette de France* zamieściła we wczorajszym numerze gruntowny artykuł, wyświecający ważność téj linji dla Francji w razie wojny z Prusami, wychodząc naturalnie z téj zasady, że ani Francja ani jéj zareński przeciwnik z pewnością na prawa neutralnych zważać nie będę.

Francja od strony Niemiec zasłonięta jest linją fortec, panujących nad głównemi drogami. I tak Givet i Mezières bronią doliny Mozy, wiodącéj do Szampanji; Metz strzeże doliny Mozeli, Strasburg zaś doliny Renu. Niemcy ze swéj strony posiadają ufortyfikowany trójkąt, którego dwa boki Ren i Mozela stanowią, a broniony przez fortece pierwszego rzędu: Saarlouis, Landau, Gemersheim i Moguncję. Tak więc Francja jako i Prusy, chcąc działać zaczepnie i szybkie zadawać ciosy, bardzo łatwo mogą się rzucić na otwarte równiny Belgji i Holandji, które im wzajemnie trudów oblegania fortec oszczędzić i stanowczy rezultat wojny przyspieszyć mogą. Z tego dopiero punktu uważana sprawa kolei żelaznych belgijskich właściwego nabiera znaczenia, i można pojąć, dlaczego Francja tak nastaje na utrzymanie układów, które linję luksemburską pod jéj bezpośredni wpływ oddają, dlaczego Belgja znowu — zatwierdzić je tak się wzbrania.

Dzienniki angielskie donoszą, że gabinet Saint-James pilnie czuwa nad biegiem toczących się w téj kwestji układów i wpływa na rząd belgijski, aby poczynił możliwe dla Francji ustępstwa i tym sposobem zakończył obecne nieporozumienie, przy obustronnem rozdrażnieniu Prus i Francji łatwo mogące przybrać nader niebezpieczne rozmiary.

Prasa francuzka żywo zajmuje się rezultatem wyborów w Węgrzech, i można powiedzieć, że—ogólnie sprzyjając stronnictwu Deaka — z niezadowoleniem na wzmaganie się sił przeciwników jego spogląda. Wszystko, co tylko osłabia Austrję, niechętnem tu jest okiem widziane; w Austrji bowiem widzi dziś Francja jedyną przeciw zaborczéj polityce Moskwy zaporę. Ztąd i sprawa Polski — w oczach nawet jéj francuzkich przyjaciół — na drugim planie postawioną została, a ocalenie Austrji główny przedmiot ich troskliwości stanowi.

Nie idzie za tém jednak, aby centralistyczna polityka wiedeńskiego ministerstwa miała tu znajdować poparcie; patrzą tu na nią owszem, jako na system niedozwalający Austrji właściwych sił jéj odzyskać i utrzymujący szkodliwy antagonizm pomiędzy ludami w skład jéj wchodzącemi. Z tego stanowiska oceniają tu i roboty polityczne Galicji, i wręcz zarzucają, że dawna ta prowincja Polski — zamiast stać się łącznikiem pomiędzy Węgrami i Czechami i wytworzyć tym sposobem potrójny zastęp, zdolny na szali losów wschodniéj Europy zaważyć — zmarnowała stosowną ku temu chwilę i stała się tylko wiedeńskiego ministerstwa igraszką. Galicja, w porozumieniu z Czechami i Węgrami, byłaby uzyskała przynależne jéj autonomiczne prawa, byłaby uzyskanie ich Czechom ułatwiła, a tak wzmocniona wzmogłaby tém samém i siły całego państwa. Na nieszczęście inaczéj się stało, a rezolucja galicyjskiego sejmu zagrzebana w wiedeńskiém archiwum, jest świadectwem braku politycznego wyrobienia, który nam właśnie najszczersi tu nasi przyjaciele — jak Henryk Martin — wyrzucają.

Rozgłos, dany sekretnemu pismu papieża do arcybiskupa paryzkiego, wywołał w Rzymie wielkie niezadowolenie; kardynał Antonelli objawił to ambasadorowi francuzkiemu, a jednocześnie rozkazał wyśledzić osobę, która nadużyła zaufania i poufne to pismo do wiadomości publicznéj podała.

Dziennik paryzki *Le Nain Jaune* ogłosił manifest rodziny orleańskiéj przeciwko kandydaturze księcia Montpensier na tron hiszpański. Manifest ten jest czystym wymysłem redaktora tego dziennika, który w tenże sam sposób przed niedawnym czasem protestację królowéj Izabeli skomponował i w kolumnach swoich ogłosił. Wiadomość, jakoby królowa Izabela wyjechała do Bordeaux, aby bliżéj być widowni mającego na jéj korzyść wybuchnąć poruszenia w Hiszpanji, również do gatunku dziennikarskich kaczek należy.

Ciało prawodawcze zaraz podobno po zawotowaniu budżetu posiedzenia swoje zakończy; wybory bowiem przyspieszone być mają, i nie 30, tylko 23 maja się rozpoczną. Obie strony—i rząd i opozycja — przygotowują się do zaciętéj walki; rezultat jéj stanowczy wpływ wywrze nietylko na system wewnętrzny, ale i na zewnętrzną politykę Francji. Jeżeliby bowiem opozycja wzięła górę, rząd znalazłby się w tak trudném położeniu, że prawdopodobnie wojennych planów swoich całkiem wyrzecby się musiał.

Mówią, że marszałek Niel na nowo się poróżnił z p. Rouher. Przyczyną tym razem są wybory; marszałek bowiem w okręgu Gard popiera przyjaciela swego, jenerała Chabaud-Latour; minister stanu zaś pana Emila Andre.

Paryż, *31 marca.* Sądzą powszechnie, że posiedzenia ciała prawodawczego zostaną zamknięte natychmiast po uchwaleniu budżetu, czy jednak wybory, odbędą się jak utrzymywano już 23 maja, jest jeszcze wątpliwém.

W kwestji sporu belgo-francuzkiego mylnie donoszono, jakoby Anglja zaprojektowała komisję mięszaną. Projekt ten wyszedł od rządu francuzkiego i natychmiast przez Belgję odrzuconym został, Belgja bowiem zgodzić się mogła jedynie na konferencję nie mającą żadnego z góry oznaczonego programu.

Ma się ukazać wkrótce książka p. t. *La politique nationale*, pióra p. Alfreda de Laguerronnière, starszego brata obecnego posła francuzkiego w Brukselli. Książka ta jakkolwiek będąca dziełem człowieka w tak blizkiéj ze sferami urzędowemi zostającego stosunkach, ma być wymierzoną przeciw cesarstwu i mieścić surową krytykę działań obecnego rządu. Traktować będzie o całéj polityce wewnętrznéj i zewnętrznéj Francji, począwszy od r. 1849.

— *Journal officiel* ogłosił raport ministra Baroche o działaniach francuzkiego sądownictwa karnego w r. 1867, obejmujący 14 łamów druku. Niektóre cyfry zasługują na przytoczenia.

Sądy przysięgłych sądziły 3694 sprawy z 4607 oskarżonemi. W ogóle z liczby oskarżonych 23% uznanych zostało za niewinnych. Na śmierć skazano 25 osób, w ich liczbie dwie kobiety, wykonano wyroków 17. Liczba samobójstw, 5011 była mniejszą o 108 niż w r. 1866. Kobiet samobójczych była zaledwie piąta część ogólnéj liczby. Na sam departament Sekwany przypadło samobójstw 686. Jako przyczyny odbierania sobie życia figurują w 1591 wypadkach choroby umysłowe, w 998 fizyczne cierpienia, w 927 miłość, zazdrość, rozpusta i pijaństwo, w 554 nędza lub straty majątkowe, w 41 chęć uniknienia kary za popełnioną zbrodnię.

— Według wiadomości podanéj przez dziennik *Figaro* cesarzowa Eugenja ma w pierwszéj połowie kwietnia odbyć z zachowaniem najściślejszego *incognito* podróż do Belgji, w towarzystwie następcy tronu, gdzie zwiedzi oprócz Brukselli i rezydencji królewskich w Laeken i Loewen, miasta Brugges i Medilin (Mâlines).

— Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego p. Dawid rozwijając swą interpelację w przedmiocie ukrócenia nadużyć przy wyborach, powiedział, że koniecznem jest stanowcze wykorzenienie złego. Minister stanu Rouher oświadczył, że jakkolwiek trafiają się pojedyncze przypadki nadużyć a mianowicie przekupstwa, nie ma jednak powodu niepokoić się o to. Interpelant odpowiedział, że jakkolwiek nie podziela tego optymistycznego przekonania, cofa jednak swoję interpelację, nie chce bowiem z rządem stawać w sprzeczności. Następnie p. Picard uzasadniał swoją interpelację co do kandydatur rządowych. Rozprawy jutro daléj ciągnąć się będą.

— Minister spraw zagranicznych margr. Lavalette powraca jutro do Paryża.

Paryż, *1 kwietnia.* Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego w odpowiedzi na interpelację Picarda oświadczył minister spraw wewnętrznych, że rząd nie odstąpi od systematu kandydatur urzędowych, nie będzie jednak występował przeciw niektórym kandydaturom, którym się opierał dotychczas. Nie będzie to przecież systematyczną neutralnością, i zasada kandydatur urzędowych, ze względu na środki używane przez opozycję utrzymaną zostanie. Opozycja przyrzeka zmniejszenie armji i wydatków, rząd stawia kandydatów swoich, gdyż wié że oni zostają już w długich stosunkach ze swemi wyborcami. W tém leży, zdaniem rządu, prawdziwa niezależność kandydatur.

Hiszpanja.

Madryt *30 marca.* W niektórych dziennikach znajdujemy niezbyt prawdopodobną wiadomość, że Prim i Serrano udali się potajemnie do Lizbony w celu nakłonienia króla Ferdynanda, ażeby przyjął koronę, już bowiem nie ulega wątpliwości, że kortezy tron mu ofiarują.

Hrabia i hrabina Girgenti przybyli w d. 29 marca do Paryża, dokąd także przyjechała królowa Marja Krystyna. Podobno detronizowana rodzina królewska chce odbyć radę familijną.

Pomimo pomyślniejszych wiadomości z Kuby, rząd wysyła tam coraz nowe posiłki. Przed kilką dniami odpłynęło znowu 1000 ochotników z Barcelony i 700 żołnierzy z Kadyksu.

— Już w drugie święto wielkanocy kortezy rozpoczęły posiedzenia. Na ten dzień na porządku dziennym była pożyczka miljarda realów, przyjęta, jak wiadomo, 178 głosami przeciwko 49.

— Dzisiejszy numer dziennika *Epoca* donosi, że otrzymano wiadomość telegraficzną, iż prezydent Stanów Zjednoczonych Grant, oświadczył deputacji przybyłéj z Kuby i proszącéj go o uznanie powstańców tamtejszych za stronę wojującą, że nie myśli odstępować od zasad neutralności, i nie życzy sobie na przyszłość przyjmować żadnych deputacji od powstańców ani urzędowo ani poufnie.

— W Barcelonie i Burgos miały miejsce pomniejsze nieporządki, przy których jednak obeszło się bez rozlewu krwi.

— Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów wniesionym został projekt konstytucji, którego główne zasady są następujące:

Wolność osobista, nietykalność mieszkania i tajemnica listów są zapewnione. Każdy urzędnik naruszający jedno z tych praw, musi wynagrodzić poszkodowanego oznaczoną na każdy przypadek karą pieniężną. Powszechne głosowanie, wolność mowy, prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń i petycji uznano. Publiczne zgromadzenia podlegają policyjnym przepisom. Zebrania pod gołém niebem są tylko w dzień dozwolone. Prawo petycji nie służy wojskowym. Katolickie wyznania i duchowieństwo będą utrzymywane kosztem państwa, wszystkim jednak przebywającym w Hiszpanji innowiercom wolno jest publicznie i prywatnie wykonywać obowiązki religijne, pod jedyném ograniczeniem moralności i ogólnego prawa.

Daléj projekt konstytucji przyznaje cudzoziemcom wolność osiedlania się i prowadzenia rzemiosł, z wyjątkiem tych, do których prowadzenia świadectw uzdolnienia potrzeba. Nauka szkolna udzielaną będzie bezpłatnie. Urzędnicy publiczni podchodzą pod juryzdykcję sądów cywilnych. Poprzednie upoważnienie nie jest potrzebném, ażeby pociągnąć urzędnika do odpowiedzialności.

Forma rządu jest monarchiczna. Władza prawodawcza spoczywa w ręku kortezów. Prawo stawiania wniosków służy zarówno kortezom i koronie.

Kortezy składają się z kongresu (izby niższéj) wybieralnéj na 3 lata i z senatu wybieralnego na lat 12. Senat odnawia się co 3 lata w czwartéj części.

Król zwołuje kortezów, może ich rozwiązywać i odraczać. Sesja trwa cztery miesiące. Senatorów mianują deputacje prowincjonalne.

Wybieralnemi do senatu są hiszpanie mający lat 40, którzy posiadają prawa cywilne i piastowali pewne wyższe urzędy. Wybieralnemi są także 30 osób, które w swéj prowincji płacą największe podatki, i 20 największych przemysłowców każdéj prowincji.

Do kongresu może być wybranym każdy hiszpan mający lat 25 i posiadający prawa cywilne.

Król jest nietykalny, ministrowie odpowiedzialni. Na każdą prowincję przypada czterech senatorów, a na każde 40,000 mieszkańców jeden deputowany.

Król ma prawo wypowiadać wojnę. Odroczenie kortezów raz tylko w czasie jednéj kadencji może mieć miejsce, kortezy jednak nie mogą zasiadać cztery miesiące bez przerwy. W razie rozwiązania kortezów nowe wybory muszą być rozpisane w ciągu trzech miesięcy.

Król bez przyzwolenia kortezów nie może odstępować lub wymieniać części kraju, ani obcych posiadłości do Hiszpanji przyłączać, ani sprowadzać wojsk cudzoziemskich, zawierać przymierzy lub traktatów handlowych, udzielać ogólnéj amnestji, żenić się lub żenić następcę tronu, a wreszcie abdykować.

Tron jest dziedzicznym według pierworodztwa. W razie wygaśnięcia dynastji, kortezy wybierają inną. W razie niezdolności króla do rządów lub niepełnoletności następcy tronu, kortezy wybierają rejencję bądź z jednéj, bądź z trzech lub pięciu osób.

Ministrowie mogą się znajdować na posiedzeniach kortezów, tylko jeżeli sami są ich członkami. Kongres może oddać ministrów pod sąd senatu.

W zarządzie kolonji zajdą zmiany, o ile też kolonje w kortezach będą reprezentowane.

W razie zmiany konstytucji na wniosek kortezów lub króla, kortezy zostają rozwiązane i następują nowe wybory przez powszechne głosowanie.

Nie można się spodziewać ważnych zmian w tym projekcie, z przyjęciem go zatem Hiszpanja posiadać będzie jedną z najliberalniejszych w Europie konstytucji. Brak w niéj jeszcze, o ile w pobieżnym przeglądzie spostrzedz można, instytucji sądów przysięgłych, i pewnych gwarancji niezawisłości sędziów pobierających pensję od rządu.

Prusy.

Berlin *31 marca. Provinzial Correspondenz* oświadcza się stanowczo przeciwko ministerstwu związkowemu, wychodząc z zasady, że niektóre państwa związkowe oprą się temu ze względu na następstwa, jakiemi takie ministerstwo niezależności pojedynczych krajów zagrażą. Być bardzo może, że wniosek ten upadnie, chociaż trudno zaprzeczyć, że środki, jakiemi rozporządza związek północno-niemiecki, są niczém w porównaniu ze środkami, jakiemi rozporządza Moskwa.

— Zarząd marynarki postanowił, że dla wejścia w służbę do marynarki związkowéj nawet niemcy z państw południowych potrzebują się naturalizować w związku północnym.

Szwajcarja.

Genewa, *1 kwietnia.* Uspokojenie, o którém donosiliśmy wczoraj na zasadzie telegramów, było tylko chwilowém. Dziś znowu miały miejsce zbiegowiska. Pięć osób aresztowano. Usiłowania uwolnienia ich nie powiodły się. Panuje wielkie rozdrażnienie przeciw związkowi międzynarodowemu, który świętujących drukarzy popiera i daje im zapomogi.

Włochy.

(∂) **Rzym,** *27 marca.* (**Koresp. „Kraju.“**) Wielki tydzień w Rzymie mógłby dostarczyć materjałów korespondentowi lubiącemu powtarzać i opisywać wszystkie obrządki, o których już tyle pisano, że nawet tym co ich widzieć nie mogli, z tych opisów tak już są znane, że się tu dłużéj o nich nie będę rozpisywał.

Natłok cudzoziemców znacznie większy od lat poprzednich a w chwili gdy ten list piszę, na ulicach i placach ruch niezwykły panuje. Ze wszystkich stron i kończyn świata napłynęło ludzi różnych narodowości i różnym mówiących językiem. Że nie pobożność ich tu ściągnęła, ale ciekawość przypatrzenia się obrzędom wielkiego tygodnia a zarazem i jubileuszu a raczéj 50letniéj rocznicy kapłańswa Ojca św., najlepszym dowodem brak poszanowania dla miejsc świętych i swoboda, którą nawet podczas nabożeństwa w kościołach zachowują.

W Bazylice św. Piotra podczas śpiewanego *miserere* miały miejsce gorszące prawdziwego chrześcjanina sceny. Można tam było zobaczyć pary przechadzające się i lornetujące na wszystkie strony, rozmawiające między sobą o rzeczach światowych, śmiechy, gwar, pomięszanie przeróżnych narzeczy i języków, tak, że nie obawiam się przesady gdy powiem, iż i na widowiskach publicznych nieraz przyzwoitszem jest zachowanie się publiczności.

Prawdziwych rzymian mało w kościele św. Piotra zobaczyć można, a jeżeli ich się mała garstka znajdzie, to można z góry być pewnym, że przyszli, aby rzucić okiem na *forestieri* (tak nazywają cudziemców) i wnioskować o ile też w tym roku więcéj od poprzedniego zyska miasto z ich napływu.

Tego roku większa część tych cudzoziemców ku pociesze rzymian zostanie na jubileusz na który wielkie już czynią przygotowania. Na placach publicznych budują już rozmaitego rodzaju wzniesienia, sztuczne, zamki drewniane, łuki, maszty i t. d., zbierają składki i podpisy na adres wręczyć się mający Ojcu św. Złośliwi utrzymują, że podobnie jak u was i tutaj każą się dzieciom podpisywać na tym adresie, ale nie moja rzecz w to wchodzić....

Papież odprawi mszę św. w dzień 50letniéj rocznicy swojego kapłaństwa nie w kościele *Tata Giovanni*, jak wam w poprzednim moim liście donosiłem, ale u świętego Piotra, po odprawieniu któréj uda się do *Tata Giovanni*.

Pogłoski o potrojném przymierzu mocno zaniepokoiły tutejsze sfery rządowe i wielkie sprawiły wrażenie. Rząd papiezki takiego przymierza słusznie czy niesłusznie bardzo się obawia, bo jest przekonania, że nie mogłoby ono być zawartém bez krzywdy dla świeckiéj władzy papieży z powodu ustępstw jakie Włochom rząd francuzki poczynić byłby zmuszonym.

Tę obawę jednak rząd papiezki starannie ukrywa i szuka środków rozweselenia umysłów. Już wam pisałem o wielkim koncercie, na którym odśpiewano *Stworzenie świata*, otóż dowiaduję się, że ten utwór po świętach znów powtórzonym będzie.

W teatrze *Valle* pomimo oporu wielu prałatów, pozwolono artystce Vicallani wygłosić *Ugolino*, Danta; nie obeszło się jednak bez cięć cenzuralnych nożyc, i tak wiersz: „*È questi l'arcivescovo Ruggieri*“ (a ten jest arcybiskup Ruggieri) zastąpiony został wierszem; *Quest'è degli Ubaldin l'empio Ruggieri* (ten oto jest z Ubaldinów bezbożny Ruggieri).

Publiczność, która z natężoną uwagą słuchała słów wielkiego poety, gdy artystka doszła do zmienionego przez cenzurę wiersza poczęła świstać i tupać tak, że artystka pieśni dokończyć nie była w stanie.

Książąt z tronów strąconych, lub jeszcze berło dzierżących, nie mała tu liczba przebywa. Między niemi były książę parmeński, który zaślubia Marją Pię, siostrę byłego króla neapolitańskiego. Były książę Modeny nigdzie się bez otoczenia nie pokazuje; gra zawsze rolę króla, mającego jeszcze koronę i... wiernych poddanych.

Na *miserere* u ś. Piotra ławkę panujących obsiedli: Burbonowie neapolitańscy, Robert parmeński, książęta badeński i modeński. Królowa Izabella tylko — pomimo obietnicy przybycia na święta do Rzymu, któréjś z krewnych zrobionéj — nie stawiła się dla uzupełnienia grona ofiar... niewdzięcznych ludów.

O morderstwo majora Fiocchi, o którym zapomniałem wam w ostatnim moim liście powiedzieć, że był to uczciwy żołnierz, który łagodnością i prawością charakteru umiał sobie ujmować serca nawet nieprzyjaciół obecnego stanu w Rzymie, posądzają pewnego młodego prawnika, którego uwięziono, nie zdołano mu jednak dotychczas niczém dowieść, że jest sprawcą téj zbrodni. Nie wypuszczono go wszakże na wolność. Sądy tutejsze nawet po przekonaniu się o niewinności mniemanego przestępcy, starają się go jak najdłużéj trzymać; kto raz się do więzienia dostanie, nie prędko wraca na łono stroskanéj rodziny lub małżonki. Możnaby tu zrobić małe porównanie... ale nie doszliśmy jeszcze do tego stopnia cywilizacji, by wszędzie i zawsze prawda się wszystkim podobać miała.

PS. Dowiaduję się z dobrego zródła, że rząd włoski nie tylko, że nie robi trudności w wypłacaniu długu zaległego, przypadającego na dawne prowincje państwa papiezkiego, ale się okazuje zupełnie gotowym do zapłacenia całéj zaległości na raz.

(F.) **Genua,** *29 marca.* („**Kor. Kraju**“). We Włoszech powszechnie są przekonani, że Nigra przybył do Florencji, starając się o neutralność Włoch w wojnie, gdyby ta wybuchła między Francją i Prusami, za co miał obiecywać Włochom złote góry. Jest to jednak bardzo wątpliwém, gdyż we Francji wiedzą ile warta nawet czynna pomoc ze strony Włoch. Włochy nie mają dziś ani żołnierza, ani jenerała, ani pieniędzy, nawet nieprzyjaźń Włoch nie byłaby groźną dla Francji. Dwadzieścia tysięcy francuzów w Sabaudji i jaka mała flota pancerna wystarczyłaby na trzymanie Włoch w szachu. Włochy wiedzą bardzo dobrze, że ich istnienie zależy od zwycięztwa Francji nad Prusami, czują jednakże jakąś niechęć do niéj, niechęć lub zawiść, która się rodzi w dłużniku dla wierzyciela, jeżeli ten jest moralnie wyższym i jeżeli dług trudnym jest do wypłacenia, ale do okazania czynnie téj niechęci nie przyjdzie nigdy. Z powodu téj niechęci okazywano Prusom coś nakształt sympatji, a Usedom chcąc ją wyzyskać, starał się wywołać w stronnictwie ruchu rewolucję, czego skutki dziś widzimy.

W tych dniach wykryto pewien spisek, rozgałęziony w dawnych legacjach papiezkich i w neapolitańskiem; między cywilnymi nie było aresztowań, ale wojskowych niższych stopni naaresztowano mnóstwo.

Kto zna Włochy, tego nie zadziwi ta ogromna ilość malkontentów. Pod rządami przeszłymi któż nie konspirował? większość dzisiejszych ministrów, senatorów, deputowanych i sam Wiktor Emanuel spiskowali. Spiskowanie jest grzechem pierworodnym Włoch dzisiejszych; obmyją się z niego to prawda, ale dziś grzeszy się w najlepsze i krzyczy, przedewszystkiem dlatego że wolno i nic nie zagraża, ale jest to tylko komedją. Spiskować może lud uciśniony od rządu despotycznego i niemoralnego; jeżeli w ludzie jest więcéj moralności niż w rządzie, lud zahartowany uciskiem, zwycięży i rząd ustąpi, jak to było w Hiszpanji za ostatniéj rewolucji. O czemś podobnem nie można nawet myśleć we Włoszech.

Rząd tutejszy jest do zbytku łagodny i prawie bez energji, można pisać i mówić co się podoba, kluby rewolucyjne urządzają po kawiarniach i obradują tak głośno, że je wszyscy słyszą. Na mityngach i uroczystościach narodowych, w obecności asesora policyjnego odbywanych, przywódcy występują jawnie, bo nie ma tu więzień politycznych—i za opór z bronią w ręku, za zabicie żołnierzy przy wybieraniu podatków, winnych a nawet przywódców puszczano po kilku tygodniach na wolność. Rząd jakkolwiek pod pewnemi względami nie moralny, ale dużo jeszcze moralniejszy jest od rządzonych. Nie można więc na serjo przypuścić spiskowanie, i na jakie skutki z niego liczyć

We Włoszech panuje taka manja politykowania, że oprócz mnóstwa rozmaitych towarzystw politycznych, pseudo-massońskich, nawet towarzystwa rzemieślnicze w celu wzajemnéj pomocy utworzone, zamieniły się w towarzystwa polityczne; te ostatnie zamiast zająć się polepszeniem bytu i oświaty stowarzyszonych, opieką ich sierót, zajmują się tylko pisaniem protestacji przeciwnych rządowi i adresów do Mazziniego lub Garibaldego. Z tego to powodu większość zamożnych rzemieślników i tych, którzy nie są zwolennikami dwóch apostołów wolności włoskiéj nie weszli do zgromadzeń lub z nich wystąpili. Towarzystwa te zostały pozbawione środków materjalnych i powagi jaką nadają zamożność i dobre gospodarstwo, nie posiadają nic a złożone z ludzi powiększéj części mających dużo do zyskania, mało zaś do stracenia, są dźwignią w ręku kilka chronicznych fanatyków. Inteligencji, a co przykrzejsza wyznać, uczciwości tam nie ma co szukać, bo jéj nie znajdzie.

Do tych towarzystw w ostatnich czasach wprowadzono mnóstwo podoficerów. W armji włoskiéj nie ma jednego podoficera, którýby miał 5 lat służby, większość ma ledwie po 2 lata, za mało czasu do pozbycia się wad nabytych w towarzystwach w których żyli. Żołnierz po dwóch latach nie może jeszcze zostać machiną w ręku rządu. Wielu z tych podoficerów konspirowało przed wejściem do wojska i nie zerwało dawnych stosunków. Wielu dochowuje ściśle swoich zobowiązań względem towarzystw tajemnych. Widziałem wielu nowo wprowadzonych w stroju wojskowym, wykonywających zobowiązania wprost przeciwne swemu stanowi, nic więc dziwnego, że dziś coś odkryto bez wielkiego szukania, ale nie można temu wielkiéj przypisywać ważności.

Wyżsi oficerowie bez wyjątku i klasa zamożna, wykształcona, z ludu, jest oddaną rządowi z obrzydzeniem więc każdy ruch rewolucyjny odeprze.

Lewica parlamentu czyli opozycja nie mogąc się doczekać chwili, w któréjby i ona mogła pogospodarować trochę, myśli się usunąć w masie.

Jak tu ministrowie są niepewni swéj pozycji, dowodzi skrzętność z jaką starają się wyzyskać czas na swą korzyść. Minister wojny Bertole-Viale, ma brata pułkownikiem i chciał go mianować jenerałem, usunął więc dwunastu jenerałów, zostawiając ich do dyspozycji i mianował dwunastu pułkowników jenerałami dlatego że jego brat był dwunastym na liście. Fakt bardzo charakterystyczny i dający wyobrażenie o tutejszych stosunkach. Charakterystyczniejszym jeszcze jest fakt następny:

Gualterio minister dworu, jak mówią powszechnie popierany przez ministra Menabrea chcąc skłonić Viktora-Emanuela do stanowczego ukrócenia wolności prasy i stowarzyszeń, których nawiasem powiedziawszy, nadużyto bardzo, założyli przed kilku miesiącami dzienniki satyryczne *Il ficca-naso* (Wściubski) w Turynie i *L'asino* we Florencji, te ciągle bez ustanku atakowały osobę króla, rozgłaszając drobne skandaliki z największemi szczegółami. Prokuratorja konfiskowała, sądy naznaczały kary, ale się znajdują pieniądze na podtrzymywanie i zawsze jest ktoś co sekreta wyjawia. Ciekawym czy założyciele celu dopną?

W każdym razie jest to pomysł oryginalny, — prawdziwie włoski.

Florencja, *28 marca.* Kwestja zmniejszenia liczby świąt zaczyna bardziéj zajmować umysły. Izby handlowe zajmują się jéj rozbiorem i oświadczają się, jedne po drugiéj w duchu wniosku medjolańskiéj izby handlowéj, która pierwsza ograniczenie dni świątecznych zaprojektowała.

Delegaci, którym poruczono porozumienie się z dyrekcjami kolei żelaznych względem urządzenia bezpośredniéj, pospiesznéj służby kolejowéj pomiędzy Anglją i Włochami, zbiorą się w d. 14 kwietnia w Sztuttgarcie.

Florencja, *1 kwietnia.* Telegram pochodzący widocznie z urzędowego źródła donosi, że wieści o zaszłych nieporządkach były przesadzone i ruchy, których próbowano w rozlicznych punktach nie mają z sobą wspólności. Mazzini był im przeciwny. Naczelnicy ruchu mogli się przekonać, że nie mają wpływu na lud szczególniéj po wsiach.

Hr. Menabrea daje pojutrze wielki objad dla jen. Möringa, na który ciało dyplomatyczne zaproszoném będzie.

Spółczesna gra giełdowa.

Szalona chęć zbogacenia się szybko, a bez trudu i pracy coraz bardziéj ogarnia społeczeństwo. Materjalizm chciwości, brudniejszy od wszelkiego rodzaju innych zachcianek zniewieściałego ciała, zapanował światu i z szyderstwem rzucając rękawicę, wszystkiemu co święte, wzniosłe, zacne, szlachetne wyzywa ducha do walki.

Dla korzyści handlowych i giełdowych nie już pojedynczy ludzie, ale całe narody zstępują z wyżyn, po których szły przez wieki i nie wahają się brnąć przez bagniska, po za któremi błyska im garść złota. Że tak jest, świadczy wymownie Anglja. Społeczeństwo to kramarskie gotowém jest w każdéj chwili za funt bawełny sprzedać wolność i prawa każdego narodu; poniżyć się do żebrania pokoju, byle tylko swoim wyrobom ciągły i coraz większy zapewnić odbyt.

Spekulanci i bankierzy trzymają klucze od świątyni Janusa, bez ich pozwolenia nie wyjdzie dziś oręż z pochwy chociażby za najświętszą sprawę.

A pod tém ciężkiém, nieznośniejszém od wszelkich innych jarzmem, dyszy spętana ludzkość. Sztucznie tworzone a coraz liczniejsze potrzeby rozdzielają całe społeczeństwo na dwa wrogie stronnictwa ubogich i bogaczy. I nad społeczeństwem wisi jakaś straszliwa katastrofa, stokroć okropniejsza od wybuchłéj we Francji przy schyłku zeszłego wieku — bo tam przeciwnik, ufny w stulecia swego pochodzenia, był znienawidzonym, ale zarazem mężnym, szlachetnym i nieugiętym— bo tam toczyła się walka z jednéj strony w obronie odwiecznych zasad, w drugiéj o zdobycie nowych dróg dla ludzkości — tu zaś, jeżeli zawrze bój, to o złotego cielca.

Gorączkowa chęć prędkiego przyjścia nie już do zapewnienia bytu, ale do wielkich dostatków i zbytku, katastrofę tę tylko przyspieszyć może. Praca i oszczędność to za powolna droga dla ludzi łaknących użycia. Dziś nie przebiera się w środkach zdobycia mienia — kodeks karny karze surowo kradzież i rabunek, oszustwo nawet, ale są inne prawne choć nieprawe sposoby wydzierania drugim mienia, a społczesna gra giełdowa odziedziczyła tradycje dawnych bandytów — tu zwitek papieru zastępuje osławiony sztylet zbójecki — a jest ta dogodność, że się człowiek nie naraża na spotkanie nieprzyjemne z prokuratorem i sądem.

Jedno z najlepiéj redagowanych pism niemieckich, żywemi barwami kreśli obraz społczesnéj gry giełdowéj — ponieważ zaś ona i u nas już zaczyna chwytać ofiary, postanowiliśmy przeto ku przestrodze a wiadomości naszych współziomków, podać w skróceniu artykuł wzmiankowany.

Oddawna już społeczeństwo potępiło ruletę i inne gry hazardowe, osławiające najznakomitsze zakłady kąpielowe w zachodnio-południowych Niemczech — gry, które tysiące ludzi przyprawiły o zgubę, kędy nietylko przedsiębiorca ale i śmierć corocznie zbiera żniwo.

Od kilku lat atoli inna, nieznana dawniéj, a równie zgubna gra zaczęła wyzyskiwać publiczność. Opanowała ona giełdy miast stołecznych i rozpasała się w nich bez hamulca. Jak w rulecie dwie barwy stanowią o losie gracza, tak tutaj spadek i podnoszenie się papierów kredytowych jest wyrzuconą gałką. Czy gra się na spadek lub podwyżkę, czy papier w górę lub na dół leci, czy gałka pada na czarny lub czerwony kolor — wszystko jedno— ślepy los zarówno na obie strony miota powodzenie i klęski. Gra na giełdzie nie jest czém innėm, jak przeobrażeniem rulety i podobnie jak ona domaga się wciąż nowych ofiar.

Przed kilku laty krewny Miresa zastrzelił się w lasku bulońskim; zamożny bankier Thurneysten uciekł z resztą mienia do Ameryki — późniéj znowu bogaty baron B. z aktem oskarżenia o fałszerstwo w ręku, rzucił się z północnéj wieży kościoła Notre-Dame na bruk paryzki, wręczywszy ostatnie 20 centimów strażnikowi, który go tam wpuścił; aleź tylko wieść o ofiarach znakomitszych dochodzi do publiczności — ileż ginie nieznanych.

Ogromny rozwój przemysłu w obecnych czasach wywołał osobliwsze zjawisko, bo z dobroczynnym i naturalnym rozszerzeniem stosunków handlowych skojarzył zabiegi zgubnéj spekulacji, które pierwszym grożą całkowitą zatratą.

We Francji szatan gry giełdowéj dotknięciem swym skalał najuczciwsze przedsiębiorstwa. Na giełdzie paryzkiéj odbywa się ona na ogromną skalę, ztamtąd inne czerpią swoje natchnienia.

Prawie wszystkie rządy we Francji zmuszonemi były chwytać się, różnych środków przeciw szulerce i nieprawym spekulacjom publiczności. Już w roku 1724 postanowiono, ażeby sprzedający gotówkę lub effetky na giełdzie, takowe składali u ajentów. Konwencja narodowa osądziła

w dyktatorskiéj swéj logice, że jeżeli giełda jest ogniskiem podejrzanych fortelów i sztuczek, należy ją zamknąć. Jakoż do połowy blisko r. 1795 była zamkniętą. Dekretem z d. 30 sierpnia 1795 r. przywracającym giełdę orzeczono: „zważywszy iż pod pozorem interesów handlowych odbywa się tylko gra, iż tam każdy sprzedaje to czego nie ma, a kupuje czego wziąć nie chce, że pełno jest handlujących, lecz prawdziwego handlu nie ma, zakazuje się pod surową karą sprzedawać towary, których właściciel w chwili sprzedaży nie posiada.“ Karę zaś stanowiło dwuletne ciężkie więzienie, wystawienie pod pręgierzem z tablicą na piersiach, na któréj napisano było „Szuler giełdowy“ *(agioteur)* i konfiskata majątku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozmaitości.

W sali radnéj miejskiéj w dniu 6 kwietnia 1869 r., rozpoczną się wykłady na korzyść muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego. 1) Dnia 6 kwietnia, od godz. 12—1, prof. dr. Majer, prezes tow. nauk. krak.: „Statystyka literatek i artystek polskich“ (wykład antropologiczny). 2) D. 17 kwietnia, od godz. 12—1, prof. dr. Libelt, prez. tow. nauk. poznańskiego: „O walce pracy z kapitałem.“ 3) Dnia 21 kwietnia od godz. 12—1, prof. dr. Dunajewski, rektor uniw. jagiellońskiego: „Wpływ gospodarstwa narodowego na rozwój społeczeństwa.“ 4) Dnia 28 kwietnia, od godz. 12—1, prof. dr. Wincenty Pol: „Kilka słów o literaturze polskiéj“ — Opłata od osoby za wejście na salę 50 centów, na galerję 25 cent. Biletów dostać można w księgarniach pp. Czecha, Friedleina, Jaworskiego, Trzecieskiego i Wildta. Liczba biletów jest ograniczoną dogodnego dla pomieszczenia słuchaczy.

— W niedziel[illegible] d. 4 kwietnia 1869 r., w Muzeum miejskiém techniczném przemysłowém będą dwa wykłady: 1) O obrabianiu włókien w ogólności, a w szczególe lnu i konopi, od godz. 4—5; prof. Rozwadowski. 2) O machinach parowych, od godz. 5—6; dyr. dr. Brzeziński. — W poniedziałek dnia 5 kwietnia t. r., także dwa wykłady: 1) O głosie, od godz. 4—5; prof Urysz. 2) O machinach parowych (2-gi wykład), od godz. 5 – 6; dyr. dr Brzeziński.

Sprostowanie. — Szanowny prezes stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj, zawiadamia nas, iż zapowiedzianego w wczorajszym nrze „Kraju“ zgromadzenia członków nie będzie, jak również, że biuro stowarzyszenia nie znajduje się w domu p. Karwickiego.

Nabożeństwo żałobne zapowiedziane za spokój duszy Juljana Sabińskiego, z powodu uroczystego święta odłożoném zostało na wtorek.

Wypadki. — Dziś z rana, przy wycinaniu topol w pobliżu ulicy Lubicz, jeden z pracujących przywalony upadającém drzewem, zabitym został.

Przed chwilą, dzisiaj w sobotę o godzinie trzy kwandranse na trzecią po południu, byliśmy świadkami smutnego wypadku. Przy ścinaniu topoli na plantach, w bliskości kościoła kks. Dominikanów, koło ogrodu tenczyńskiego, jedno z drzew przygniotło w upadku kobietę i bardzo ciężko raniło ją w głowę. Nie wiemy czy jest nadzieja utrzymania jéj przy życiu. Kobieta ta podobno pracowała przy porządkowaniu plant. Na chwilę przed upadkiem drzewa, przejeżdżał tąż samą drogą pewien oficer konno. Jest to już drugi wypadek w ciągu dnia dzisiejszego z téj saméj przyczyny. Spodziewać się należy, że przynajmniéj po tém bolesném doświadczeniu przy ścinaniu drzew na plantach większa ostrożność zachowywaną będzie.

Przedwczoraj na Podgórzu, wyrobnik Marszałkowicz, znoszący sól z wozu na galary, przez nieostrożność puścił bałwan soli 2½ centnara ważący, który mu nogi zdruzgotał.

Szkielet. — Robotnicy zatrudnieni przy budowie studni w dziedzińcu domu pod nr. 75 na Podgórzu, znaleźli szkielet w postawie siedzącéj, który, jak się zdaje kilkadziesiąt lat przebył w ziemi. Sąd zesłał komisję dla zrobienia oględzin i spisania protokułu.

— W niedzielę d. 4 b. m., ogród pod firmą **Aleksandrowéj** na Wesołéj otwartym będzie, jak za lat poprzednich dla publiczności.

Telegramy drukowane. — Dziś poraz pierwszy otrzymaliśmy telegram wydrukowany przez aparat telegraficzny. Olbrzymi to wiek, który co chwila rzuca zdziwionéj ludzkości nowe genjalne wynalazki.

Lwów. — Na posiedzeniu rady miejskiéj lwowskiéj w dniu 1 kwietnia odbytém, po kilku zapytaniach uczynionych przez radnych, mianowicie względem zabierania przez piwowarów i dystylatorów wody ze studzień miejskich i wybuchu ospy czarnéj w Łyczakowie, na które burmistrz nie dał zaspakajającéj odpowiedzi, — wyznaczono 300 złr. na spisanie listy obywateli, którym służy prawo zostania przysięgłemi i zamianowano ogrodnikiem miejskim p. Chmielewskiego; naczelnikowi izby obrachunkowéj p. Jaroszowi, wyznaczono zapomogę 1000 złr., i takąż sumę wyznaczono na koszta urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowéj.

Pismo polityczne „Wiadomości“ przestało wychodzić z powodu połączenia się z „Dziennikiem lwowskim.“

Z emigracji. — Na dorocznym styczniowym obchodzie powstania styczniowego, zebrało się mnóstwo wychodźców, a braterski udział w nim wzięło stowarzyszenie czeskie *spevackeho spoulku.*

Poznań. — Walne roczne zgromadzenie towarzystwa upiększenia miasta odbyło się przed świętami. Zajęcie się upiększeniem pozostawiono dyrekcji, a każdemu z członków zalecono, ażeby starał się przestrzegać szkód na plantacjach czynionych. Towarzystwo to istniejące od r. 1839, w istocie wiele się przyczyniło do upiększenia i przyozdobienia Poznania

Pamiętniki Rufina Piotrowskiego, które tak niezmierną wziętość zyskały, sprzedają się teraz o ⅔ części taniéj. Pan J. K. Żupański bowiem, pragnąc ułatwić nabycie tego dzieła do czytelni ludowych, zniżył cenę 3 tomów z 5 talarów na 1 tal. 20 sr. gr.

Pomnik Bogdanowi Chmielnickiemu ma być postawiony w Kijowie przez moskali na wniosek p. Katkowa. Kogo Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera — pomnik Chmielnickiego jest nowém tego stwierdzeniem. Jeżeli bowiem Europa, na mocy ukazu Katarzyny II, nie może uznać moskali za słowian, to tem mniéj wierzyć będzie w ich rusinizm, którego głównym fundamentem, wedle samych moskali, ma być ów akt zdrady jednego z szlachciców polskich. *(Polska.)*

Odezwa. Rok mija, jak w pełni młodzieńczego wieku, w najświetniejszym rozkwicie jenjuszu zmarł jeden z najznakomitszych artystów naszych—Artur Grottger. Nie dano mu było dokonać świetnie rozpoczętego zawodu, zamienić w dzieła sztuki wszystkich natchnień, któremi był przepełniony jenjalny umysł jego · jednakże i po tak krótkim, przedwcześnie zamkniętym żywocie swoim zostawił on spuściznę, która stała się dlań prawem do wdzięczności powszechnéj i niewygasłéj w narodzie pamięci....

Ojczyzny swojéj boleść, jéj walki i cierpienia męczeńskie oddał on w całym szeregu jenjalnych utworów, które złożyły się na wspaniały poemat o ostatnich krwawych jéj dziejach, na apoteozę jéj niedoli i heroizmu zarazem....

Jest świętym obowiązkiem publiczności polskiéj, aby dług swój spłacając, oddała hołd zasłudze i jenjuszowi, uczciła pamięć Grottgera wyrazem narodowéj wdzięczności. Grottgerowi należy się pomnik na téj ziemi, któréj był jednym z najwierniejszych synów, którą ukochał natchnioną miłością artysty-poety, któréj cierpienia i walki ostatnie rozsławił po świecie całym.

Kierując się poczuciem tego obowiązku, a przekonani, że dadzą tem wyraz uczuciom i życzeniom publiczności polskiéj, zebrali się podpisani w komitet, który zajmie się wzniesieniem pomnika dla śp. Grottgera ze składek publicznych.

Wzywamy tedy do ofiar na pomnik dla śp. Artura—a nie godzi się wątpić, że głos nasz znajdzie powszechny oddźwięk w sercach ziomków Ś. p. Artur był chlubą sztuki ojczystéj, któréj dziełami swemi zjednał rozgłos i poważanie między obcymi nawet. Artysta, który u obcych znalazł sławę i uznanie, znaleźć ją winien u rodaków w hojniejszéj i wspanialszéj jeszcze mierze:

Składki przyjmuje Wny Dymitr Koczyndynk w kasie oszczędności we Lwowie. W miarę napływu ofiar będą ogłaszane wykazy dawców w dziennikach krajowych—w stosownym zaś czasie podpisany komitet zda sprawę publicznie z swéj czynności.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o powtórzenie téj odezwy.

Kornel Ujejski. Stanisław hr. Tarn Platonowski. Kostecki. Konstanty Macewicz Karol Młodnicki. Teodor Szajnok.

Czcigodny arcybiskup i prymas węgierski ogłosił przed wyborami list pasterski do swego duchowieństwa, w którym zaleca mu, ażeby w pracach około dobra ojczyzny nieustawało, a w nadchodzących wyborach czynny brało udział, albowiem domaga się tego od nich religja, któréj są kapłanami, i stara tradycja duchowieństwa węgierskiego, które się zawsze patrjotyzmem odznaczało. Mamy nadzieję, że najprzewielebniejszy ks. arcybiskup poznański Ledóchowski, przy zdarzonéj sposobności, nie zaniedba pójść za pięknym przykładem księcia prymasa węgierskiego.

Sprawy sądowe.

Dijon, 26 marca 1869. *Szatan - dziewczyna.* Mikołaj Chevillot, młynarz z Gransey, w pobliżu miasta Dijon, zażywał najlepszéj sławy w swéj okolicy. Od lat wielu znano go jako pilnego, pracowitego, a przytem rozumnego człowieka. Chevillot mógł śmiało liczyć się do ludzi szczęśliwych, a do jego szczęścia nie mało przyczyniała się jego żona, cicha, potulna, jedném słowem pełna niewieścich przymiotów kobieta. — Dziś kobieta ta już spoczęła w grobie, mąż własny ją zamordował.

Jakto Chevillot, on zacny Chevillot zabójcą? Jakież powody mogły go skłonić do tak strasznéj zbrodni? jakiż szatan poniósł go na błędne manowce i zgotował mu na starość hańbę i rusztowanie?

Zła gwiazda sprowadziła w dom jego młodą, uroczą, zaledwie lat 16 liczącą dziewczynę, *Marję Mariotte*, która w dniu 14 października 1867 przyjęła u nich służbę — W krótce spostrzegła ona, że Chevillot z niemałém upodobaniem wpatrywał się w jéj piękne oczy, szczególnemi obdarzał ją względami, a to wystarczyło dla młodéj a przewrotnéj dziewczyny, aby na téj podstawie usnuć plan na przyszłość.

Chevillot w krótce znalazł się w matni. Marja nie spoczęła, aż siwego kochanka zobaczyła u nóg swoich, który zaślepiony namiętnością, stał się powolném narzędziem w rękach dziewczyny szatana.

I kiedyż nazwiesz mię swą żoną? zapytała się ona dnia jednego młynarza? Dziecię drogie! była jego odpowiedź, czyż mając jedną żonę, wolno mi pojmować za życia tamtéj drugą? Moja żona wprawdzie może umrzeć, a wtedy wtedy,... ciebie nazwę moją na zawsze; cierpliwości tylko, a kto wie, czy nie będziesz kiedyś młynarką? .... Marja zaczęła rzewnie płakać, Chevilletowi cisnęło się serce.

Od chwili powyższéj rozmowy Marja, zmieniła się zupełnie, uważała się ona odtąd za panią domu, za przyszłą młynarzową, i jako taka poczęła wodzić rządy w domu, i na każdym kroku okazywać swą niechęć ku pani Chevillot. — Ta ostatnia instynktem kobiecém przeczuła powód téj nagłéj zmiany tak w postępowaniu Marji, jak i usposobieniu męża, który pierwéj czuły, uprzedzający, z dniem każdym stawał się dla niej coraz bardziéj szorstkim, oziębłejszym i zagadkowym.— Zazdrość poczęła wkradać się w jéj serce; nie wystąpiła jednakże gwałtownie, ale delikatnie starała się dać Marji do poznania, komu pierwszeństwo przynależy się w domu.

Marja uczuła się bardzo nieszczęśliwą. — W początkach marca w poufnéj rozmowie z Chevillotem wspomniała jakby z niechcenia o ziołach, „co jadem swym zabijają człowieka.“

Chevillot spojrzał na nią wzrokiem przenikliwym, badawczym W wzroku tym spoczywała cała siła wzajemnego porozumienia się.

„Ależ na co moja droga szepnął, szukać nam ziół podobnych, są trucizny, które z lepszym od nich działają skutkiem.“

„A może i prędszym a nie docieklym dla nikogo“ — szybko dorzuciła Marja.

Chevillot nic na to nie odpowiedział. — Myśl jednakże jego już upadała pod naciskiem szatańskich podszeptów; demoniczna zaś siła przykuła go do Marji, dla któréj gotów był poświęcić wszystko

„Ach! jesteś do niczego mój poczciwy panie Chevillot — mówiła w parę dni późniéj,— i dotąd nie zdobyłeś się na kilka kropel napoju, na dnie którego nasze przyszłe szczęście spoczywa?“

„Nie długo stanie się twéj woli zadość, w dniach tych udam się do miasta, zkąd przyniosę ci to, czego żądasz“ — brzmiała odpowiedź młynarza.

Dnia 15 czerwca w chwili odjazdu, ponowił jéj przyrzeczenie, a Marja nieposiadała się z radości.

„Zobaczę mój kochany, jak umiesz dotrzymywać słowa“— odezwała się do niego przy pożegnaniu.— Dotąd więcéj gadałeś jak robiłeś, przekonam się teraz, czy kochasz ślepo przywiązaną do ciebie Marję. — O czemuż ja nie jestem mężczyzną“

Gdy między niemi zaszła powyższa scena, pod młynem na ławce siedziały dwie kobiety z smutnym wyrazem na twarzy, zajęte między sobą jakąś rozmową. Jedną z tych kobiet była żona młynarza drugą jéj serdeczna przyjaciółka, matka Marji W tém odezwały się dźwięki pogrzebowego dzwonu.

„Kto wie, — odezwała się pełna rzewnych myśli młynarka.-- kto wie, czy jutro nam podobnie nie zadzwonią.“ Słów tych dosłyszawszy Chevillot, nachylił się do Marji i szepnął jéj: — „O niezawodnie, że odezwą się dzwony dla jednéj lub drugiéj z nich.“

Dnia tego jeszcze, około godziny 10 wieczór, wmieszał młynarz do szklanki, z któréj żona jego w nocy zwykła była pijać, kilka kropel trucizny — nieszczęśliwa wychyliła napój morderczy, strasznych wkrótce doznała boleści. Marja stała przy łożu choréj, rzucając badawcze wejrzenia na młynarza, który dał jéj do zrozumienia, że woli Marji stało się zadość.

„Boże mój, czy tylko trucizna skuteczna, czy zdoła na zawsze rozłączyć cię z tą kobietą“ — odezwała się Marja.

„Bądź tego pewna moje dziecię, — uspokajał ją Chevillot, — trucizna ta zabija powoli lecz stanowczo.“

W najokropniejszych boleściach dnia 21 września dopiero, młynarka dokonała smutnego żywota.

W czasie choroby Marja się nie cierpliwiła i powtarzała nieustannie młynarzowi: — „Zrób raz koniec *z tą kobietą*, jak możesz nawet patrzeć się na straszne jéj męczarnie; gdyby moja własna matka tak cierpiała, to bym starała się prędkim sposobem uwolnić ją z więzów męczarni.“

Pani Chevillot spoczywając na łożu boleści dociekła przyczyny swéj choroby, i domyśliła się, że mąż ją otruł z podmowy Marji. — Marja przymuszoną była na nalegania słabéj dom młynarzów opuścić. — Dnia 2 sierpnia pisała kochanka do młynarza: „Daję ci trzy miesiące czasu do namysłu, jeśli w tym czasie nie skończysz *z tą kobietą*, poślubię innego.“— W końcu przecie umarła młynarka. Po śmierci rozbudziły się podejrzenia. Zawezwano lekarzy, którzy doszli, że młynarka była otrutą. — Zbrodniarzy natychmiast uwięziono.

Dziś oskarżeni w obec sądu nie wypierają się niczego. Przysięgli po bardzo krótkiéj naradzie wydają *głos potępienia, uwzględniając jednak okoliczności łagodzące.* — Sąd orzeka na młynarza dożywotnie, na Marję 20-letnie ciężkie więzienie. Słysząc wyrok Marja, wydała krzyk rozpaczy. Z wyrokiem tym runęły sny jéj złote, runęła nadzieja zostania panią Chevillot, młynarką z Gransey.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego pospiesza z zawiadomieniem, iż stosownie do uchwały ogólnego zgromadzenia, wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie, otwartą będzie w dniu 2 czerwca r. b. Bliższe szczegóły odnoszące się do niéj, niebawem ogłoszone zostaną.

Kraków, 1 kwietnia 1869 r.

Prezes: *H. Wodzicki.*
Sekretarz: *J. M. Jawornicki.*

Fabryka sztucznego nawozu w Krakowie. — Doświadczenie uczy nas, że nie zawsze rozsądnie potrafimy obchodzić się z tak ważnym artykułem w rolnictwie, jakim jest *nawóz.* Trwonimy go bowiem tak, jak gdybyśmy nie wiedzieli i nie znali jego rzeczywistéj wartości.

Ziemia nasza jest z natury urodzajna, ale z drugiéj strony wymaga koniecznie, ażeby użytkując jéj płody, oddać choć część tychże na jéj zasilenie.

Jest to podobnie jak w pszczolnictwie. Gdy np. niebaczny gospodarz zawiele żąda od pszczół, niepozostawiając im tyle posiłku, ażeby mogły do wiosny przeżyć i wziąć się do nowéj pracy, pszczoły wymierają. Tak i ziemia, choćby najlepsza, wycieńcza się stopniowo nie będąc należycie zasilaną, a w końcu rodzić przestaje.

Lekkomyślność nasza pod tym względem, pochodzi ztąd głównie, że mając poddostatkiem łąk i pastwisk, nastręcza się nam możność hodowania dostatecznéj liczby inwentarza,—zapominamy więc o innych surogatach nawozowych.

Ale nie każda też miejscowość dozwala utrzymywać dostateczną liczbę nawet inwentarza roboczego. Z tego powodu, przy drogości inwentarza, chcąc mieć dostateczną ilość nawozu, wypadałoby się uciec do innego środka pomocniczego.

Zagranicą, mianowicie we Francji, Anglji, Belgji, a nawet w niektórych częściach Niemiec, długi czas posiłkowano się wszystkiém, z czego tylko nawóz otrzymać można: zgrabiano liście, śmieciska, wiórzyska, kolce z drzew iglastych, błoto uliczne, co wszystko pomieszane z nawozem bydlęcym, stanowiło komposty zasilające do pewnego stopnia ziemię. Ale i ten środek nie okazał się dostatecznym; wiadomo albowiem, że każdy prawie gatunek ziemi i każdy rodzaj zboża potrzebuje innego nawozu.

Potrzeba było zatém wynaleźć coś radykalniejszego, coś takiego, aby skutecznie do uprawy każdéj gleby i pod każde zboże zastosować się dało.

Uczeni nasi i zagraniczni oddawna zastanawiali się nad tym przedmiotem, aż nakoniec po długich badaniach i rozbiorach chemicznych przekonali się, że właśnie wszystkie ku temu potrzebne warunki znajdują się w odchodach ludzkich. Najprzód tedy zagranicą poczęto wyrabiać *pudret* czyli nawóz *suchy*, który w danym razie rozsiany po polach przyniósł najświetniejsze rezultaty.

Długo wszakże walka z przesądami stała na przeszkodzie rozwojowi téj tak niesłychanie ważnéj gałęzi przemysłu, to też do dziś dnia i zagranicą nie ma jeszcze dostatecznéj liczby fabryk, któreby dostarczały potrzebną ilość tego nawozu sztucznego.

Obecnie z przyjemnością notujemy fakt, że jeden z naszych rodaków, znany chemik, p. Stanisław Chodźko, założył na wielką skalę fabrykę pudretów w środkowéj Francji, a wyroby jego fabryki powszechne zyskały uznanie. Że zaś fabryka tego rodzaju znacznych wymaga nakładów, długo i pan Chodźko łamać się musiał z przeciwnościami. — Za to dzisiaj, jak wiemy, pan Chodźko fabrykę swoją jeszcze rozprzestrzenić musi, gdyż tak wiele ma zamówień, że im wydołać niepodobna.

Galicja, prowincja mająca 5,000,000 ludności, przeważnie rolnicza, dotychczas posiada tylko jedną taką fabrykę.

Jest to niezmiernie mało, ze względu na potrzeby miejscowe, ale dla nas i to jest wiele; jestto bowiem dowód obudzenia się życia przemysłowego, témbardziéj, że nawet stolica państwa austrjackiego podobną fabryką szczycić się nie może.

Zakład ten zawdzięczamy p. Janowi Mierzbie, który pierwszy zastanowił się nad potrzebami kraju w tym względzie, a nie zrażając się ani przeciwnościami ani nawet chwilową (niczem nie wytłómaczoną) obojętnością rolników galicyjskich, z nader szczupłym funduszem rozpoczął fabrykację *pudretu.*

Dziś dzięki jego energji i pracy, zakład ten widocznie się rozwija a p. Mierzb mimo że zatrudnia do 30 robotników, tak liczne ma zamówienia że im podołać nie może głównie dla braku materjału.

Fabryka p. Mierzby znajduje się na folwarku miejskim Dajwor zwanym w obrębie Krakowa nad Wisłą. Pudretowi przez nią wyrabianemu znawcy przyznają wszelkie zalety, jakich od nawozu sztucznego wymagać można.

Oglądaliśmy przed kilku dniami tę fabrykę. Pozostawia ona wiele do życzenia, ale przy znanéj energji jéj właściciela, przy dobréj woli nie wątpimy, że wkrótce się rozwinie—czego i dla dobra naszych rolników i dla samego p. Mierzby z serca życzymy.

W końcu, nadmienić musimy, że i Magistratowi miasta Krakowa zawdzięczyć także wiele należy, za poparcie tego pożytecznego przedsiębierstwa.

— Poczytujemy sobie za obowiązek powtórzyć z *Gaz. nar.* następującą odezwę:

Wezwanie. Ogólnie uznano, że dochód kraju ze sprzedarzy lnu i konopi nie podwyższy się, jeżeli wyprawa włókna nie będzie wydoskonaloną. Ponieważ jednak doświadczenie uczy, że racjonalna wyprawa przemysłowa lnu i konopi najkorzystniej i najspieszniej w fabrykach może być uskutecznioną, a wszelkie przedsiębiorstwa fabryczne najpraktyczniej się przeprowadza zespolonemi siłami, drogą stowarzyszeń akcyjnych, więc postanowiła komisja fachowych uprawiaczy lnu, wybrana z ramienia Towarzystwa gosp. gal., dołożyć starania, aby jak najspieszniéj zawiązało się w kraju naszym takie Stowarzyszenie akcyjne celem fabrycznéj wyprawy racjonalnej lnu i konopi.

W tym celu wybrała komisja ze swego łona podkomitet, któremu polecono zająć się przedwstępnym rozbiorem wszelkich projektów, dotyczących téj rozprawy. Komisja postanowiła zarazem, że odnośne projekta mają być przedkładane temu podkomitetowi najdaléj do dnia 1 maja b. r.

Wyżwzmiankowany podkomitet wzywa więc niniejszem wszystkich, kogo to obchodzi, aby najdaléj do dnia 1. maja b. r. przedłożył mu swoje projekta organizacji akcyjnej spółki celem fabrycznéj wyprawy lnu i konopi. Odnośne pisma należy adresować do komitetu centralnego Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie.

Projekta, później nadesłane, nie będą mogły być uwzględnionemi.

Lwów dnia 1. kwietnia 1869.

Edward Dzieduszycki, przewodniczący; *Mieczysław Darowski*, sekretarz; *Jan Breuer, W. Hudetz, F. Petrowicz, Ferd. Henzel.*

Wiadomości telegraficzne.

Gumbin 1 kwietnia. Wczoraj i dzisiaj miały tu miejsce zgromadzenia około trzystu osób przed gmachem rządowym, przyczém przyszło do pojedynczych ekscesów przeciw prywatnym osobom. Przedsięwzięto odpowiednie środki w celu przywrócenia spokojności.

Praga 2 kwietnia. Hr. Chambord przyjechał tutaj i zamierza zabawić cztery tygodnie. — Dr. Klier zwołał w Teschen zgromadzenie wyborców w celu narady nad projektami reformy podatkowéj; inni posłowie mają zamiar postąpić tak samo.

Peszt 2 kwietnia. Opozycja postanowiła popierać Bonisa na prezesa sejmu. Jednocześnie stronnictwo postanowiło wydawać organ opozycyjny w języku niemieckim pod redakcją Horna.

Monachjum 2 kwietnia. *Korespondencja Hofmana* uznaje za bezzasadną wiadomość telegrafowaną z Paryża do *N. fr. Presse* o mniemaném wypowiedzeniu przymierzy państwom południowym (Co było do przewidzenia. *Red.).*

Paryż 1 kwietnia. Ciało prawodawcze po mowie Olliviera przeszło do porządku dziennego nad interpelacją Picarda o kandydatury rządowe, większością 157 przeciw 47 głosom. Jutro rozpoczynają się rozprawy nad budżetem.

Londyn 2 kwietnia. W kopalni węgla Highbooks pod Wigan, gdzie w r. 1866 zginęło 30 ludzi, wczoraj nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 28 osób, nieliczącwielu rannych. — Według telegramu *Timesa* z Filadelfji, dług amerykański wynosił w d. 1 kwietnia 2,653,750,000 dol. to jest o 7,200,000 dol. mniéj niż dnia 1 marca.

Florencja 2 kwietnia. *Opinione* poświęca wstępny artykuł wieściom o przymierzu. Uznaje ona niebezpieczeństwo istniejącego antagonizmu pomiędzy Francją i Prusami, które Anglja i Moskwa starają się zażegnać, nie ukrywając go jednak przed sobą. Postawa Anglji i Moskwy zależeć będzie od postawy Włoch i Austrji. Włochy nie mogłyby wystąpić przeciw Francji, lecz chciałyby zachować neutralność, która pozwoliłaby Francji użyć gdzieindziéj wojsk nad granicą włoską stojących, dopóki walka toczyłaby się tylko między Francją a Prusami.

Genua 2 kwietnia. Minister wojny robił przegląd eskadry udającéj się na morze Śródziemne. Mówią o utworzeniu drugiéj eskadry eksploracyjnéj.

Madryt, 1 kwietnia. W odpowiedzi na interpelację minister spraw wewnętrznych Sagasta oświadcza, że rząd był uprzedzonym o sprzysiężeniu karlistowskiém w Cuenca i innych prowincjach, i wypełni swoję powinność. Stosunki z Rzymem Serrano nazwał serdecznemi.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Porta i Persja zgodziły się na powierzenie uregulowania granic mięszanéj komisji. Niebezpieczeństwo starcia zbrojnego jest usunięte.

Belgrad 1 kwietnia. Mieszkańcy Sporadów podali prośby do sułtana o pozwolenie opuszczenia wysp, gdyż obecny stan rzeczy staje się dla nich zbyt uciążliwym.

Petersburg 1 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz przywracający cofnięte urlopowanie na czas nieograniczony żołnierzy floty, którzy odpowiednią liczbę lat wysłużyli.

Przegląd polityczny.

Petersburska gazeta policyjna donosi, że na rozkaz ministerjum wojny zamknięte zostały wykłady medyczne i chirurgiczne w akademji medycznéj petersburskiéj. Powodem do tego miały być nieporządki, jakich się dopuścili studenci, ponieważ senat akademicki odmówił zadośćuczynienia niektórym ich wymaganiom.

Siewiernaja Poczta podaje następujące dane statystyczne: Konsumcja alkoholu zwiększyła się od r. 1863 o 101%. Dziennie przypada 7 przypadków śmierci wskutek pijaństwa, to jest 2748 rocznie. W saméj gubernji riazańskiéj od r. 1854 do 1857 umierało rocznie wskutek pijaństwa w postępie rosnącym 17, 24, 26, 28 osób, w latach 1858 i 1859 cyfra ta zmniejszyła się do 23, w 1863 wzrosła do 98 a w 1864 do 117. — W mieście Moskwie według statystyki policyjnéj w r. 1842 aresztowano z powodu pijaństwa 7224 osoby, w roku zaś 1863 było takich aresztowań 21,794.

Według *Monitora* paryzkiego król Wiktor Emanuel miał do deputacji, która mu składała życzenia w rocznicę bitwy pod Nowarą, powiedzieć następne słowa, niekoniecznie za symptom pokojowy uchodzić mogące: „Chwila obecna jest ważną i nigdy nie była potrzebniejszą jedność jak teraz. Przygotowują się wielkie wypadki, w których pragnienia narodów spełnią się.“ Wyrazy te powszechnie w Paryżu uważane za autentyczne, sprawiły niekorzystne wrażenie na giełdzie tamtejszéj.

Paryzka *Presse* zapewnia, że rząd portugalski przed kilkoma tygodniami, obawiając się, żeby hiszpańska rewolucja nie wzięła obrotu zagrażającego całości i samoistności Portugalji, zwróciła się do wielkich mocarstw z propozycjami zagwarantowania zbiorowego niezależności i neutralności Portugalji. Wszystkie mocarstwa miały na to odpowiedzieć odmownie, jakkolwiek bowiem niektóre oświadczyły się za autonomją Portugalji, dodały jednak, że są zbyt innemi sprawami zajęte i zbyt wiele mają już na sobie odpowiedzialności, ażeby tę nową przyjmować.

Do *Liberté* telegrafują z Konstantynopola, że beduini powstali. Komunikacje pomiędzy Aleksandrettą i Alepem są przerwane.

Według *Courrier d'Orient* z d. 25 marca, spokojność panuje w całéj Tessalji, rozboje się zmniejszyły, ale sławny przywódzca bandy Zami znajduje się ciągle w kraju. Protektorowie jego — dodaje *Courrier d'Orient* — starannie trzymają go w ukryciu: gdyby bowiem został ujętym, odkryłoby się wiele tajemnic, kompromitujących osoby wpływowe.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż, 3 kwietnia. Ciało prawodawcze przystąpiło do rozpraw nad budżetem. Thiers uznaje, że zrobiono niezaprzeczone postępy, lecz jeszcze wiele do zrobienia pozostaje. Zapewnienie koniecznych swobód może uczynić możliwem porozumienia. Ludzie rozsądni nie zajmują się kwestjami dynastycznemi, było by to bowiem poświęcaniem interesów kraju interesom osobistym.

Minister Rouher odpowiadając na pokojowe rady Thiersa mówi, że pokój jest potrzebnym i rząd stara się o utrzymanie go na stałym lądzie. Rząd nie wystawi pokoju na niebezpieczeństwo, prędzéj zaszkodzą mu mowy, które podminowują instytucje.

Telegramy własne „Kraju.“

Jasło, 2 kwietnia (godz. 5 m. 30 po południu). Na zgromadzenie towarzystwa przyjaciół oświaty od Dukli, Krosna, Brzosku i Gorlic zgromadzili się obywatele wszech stanów, duchowieństwo. Własność wiejska i miejska były reprezentowane, nawet obywatele wyznania mojżeszowego z wielką uwagą brali udział w naradach.

Obecnych osób było około 150, wielu innych usprawiedliwiło swą niebytność niemożnością dla zdrowia. Uznano założenie towarzystwa za pracę zbawienną, popieranie rozwoju policzono do obowiązków narodowych.

(Telegram niniejszy powtarzamy z wczorajszego numeru, ponieważ z powodu późnego nadejścia tylko w pewnéj liczbie egzemplarzy mógł być zamieszczony.)

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.—. — 5% Renta za maj i list. 62.90.— 5% Renta w srebrze 70.90.—Losy z r. 1860 103.70. — Akcje Banku narod. 730. — Akcje kredyt. 295.50.— Londyn 126.—.— Srebro 123.75. — Dukaty 5.98.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

☞ Z powodu święta uroczystego w poniedziałek, następny numer dziennika naszego wyjdzie we wtorek po południu.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 3 kwietnia. Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Renta	64	—	63¼	—
„ w srebrze	72	—	71½	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	—	104½	—
„ „ „ 1864	129	—	128	—
Galic. obligacje indemn.	72¼	—	71¾	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	115	—	114¼	—
„ Kar. Ludwika 5%	100	—	99¼	—
„ „ „ II emis.	95	—	94	—
„ Czerniow. I 5%	81½	—	80½	—
„ „ 1867	90	—	89	—
„ „ 1868	87	—	86	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	237	-	236	80
Akcje kol. K. Lud. galic.	220	—	219½	—
„ kol. czerniow.	186½	—	186	—
„ kol. Rudolfa	158½	—	157½	—
„ kol. siedmiogr.	160	—	159	—
„ kol. półn.-wsch.	151	—	150	—
„ banku narod.	733	—	730	—
„ Zakł. kredyt.	316	—	314	—
„ Anglo-Hungaria	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	144½	—	144	—
„ „ handl. ogóln.	100	—	98	—
„ „ związkow.	—	—	—	—
„ kredytowe	170½	—	169½	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89	—	88¼	—
„ „ „ „ II emis.	84	25	83	50
„ likwidacyjne z kup.	72	25	71	25
Kolej warsz.-wied.	67	50	66	50
„ warsz.-bydg.	69	25	68	25
Ros. pr. z r. 1864	166	·	164	—
„ „ z r. 1866	164	—	162	—
Waluty:				
Srebro	124½	—	123¼	—
Dukaty	6	05	5	95
Napoleondory	10	20	10	—
Imperiały	10	50	10	30
Courant pruski	1	88	1	87
Rosyjsk. ruble pap.	1	67	1	66
Wiedeń. 2 kwietnia				
5% Łączny dług państwa	63	10	63	--
5% Pożyczka srebrem	70	90	70	70
4½% Metaliki	56	75	56	25
5% Oblig. indemn. Galic.	72	—	71	50
5% „ „ Bukow.	71	75	71	25
7% Pożycz. głodowa galic.	100	--	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	731	—	730	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	291	70	291	40
Kolei Ferdynanda	2335	—	2330	—
„ rządowej fr.-austr.	335	—	334	—
„ południowej	234	70	234	30
„ Cesarz. Elzbiety	179	75	179	25
„ Galic. Kar. Ludwika	218	50	218	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	185	50	185	—
„ księcia Rudolfa	157	50	157	25
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	90	100	70

	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
5% Banku narod. na W. A.	96	-	95	80
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	78	—
6% „ Banku Hypot.	91	50	91	—
6% „ Banku Włośc.	93	—	92	50
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	109	—	108	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	104	—	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	93	—	92	50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91	—	90	50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	136	—	135	-
5% „ „ „ emis. 1867	133	50	133	-
5% „ południ. na 500 fr.	114	50	114	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239	—	238	50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95	—	94	50
5% „ „ „ W. A.	91	50	91	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	25	107	75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101	—	100	50
„ „ 2 emissja	95	—	94	50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	82	—	81	50
„ Czern.-Suczawa „	—	—	90	—
„ Suczawa.-Jassy „	86	50	86	—
5% sr. księcia Rudolfa	92	50	92	-
Losy:				
Pożyczk. z r. 1839	204	50	204	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96	50	95	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	103	—	102	80

	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104	25	103	75
„ z r. 1864 na 100 złr.	127	10	126	90
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	166	25	165	75
Żeglugi na Dunaju	97	50	97	—
Miasta Tryestu	—	—	120	—
Budy	38	50	37	50
Salm	43	—	42	50
Palfy	36	—	35	—
Clary	38	—	37	50
St. Genois	34	-	33	75
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	25	-	24	50
Keglewicz	17	—	16	—
Rudolfa	15	—	14	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	106	90	106	60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	107	50	106	80
3% Londyn za 10 f. szt.	128	—	127	90
2½% Paryż za 100 frank.	51	—	50	95
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	~
Monety:				
Dukaty ważne	6	09	6	07
20-frank. sztuki	10	24	10	23
Rosyjskie imperjały	—	—	—	
Talar związkowy	—	--	—	
Srebro	125	75	125	25
Lwów. 1 kwietnia.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	220	25	219	50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186	50	185	75

	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	92	50	92	—
„ „ „ bez kup.	91	75	91	--
Obligi indemn. gal.	71	50	71	—
Dukat holend.	5	96	5	89
Dukat ces.	6	05	5	96
Napoleon d'or	10	22	10	08
Półimperjał ros.	10	35	10	20
Rubel srebr.	1	98	1	92
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	125	25	124	--
Warszawa 31 marca. *Papiery:*	Rs.	k.	Rs.	k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	--	80	50
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88	25	87	92
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83	25	82	92
Listy likwidacyjne	71	—	70	67
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	164	-	161	—
„ „ „ z r. 1866	160	—	157	—
5% bilety banku rosyjs.	89	25	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	96	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.50	8.50		
„ biała „	85	9.70	9.10		
Żyto „	80	7.20	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	50.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	34.—		
Tymotka „	65	13.—	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		14.—	13.80		
„ (90 Trallesa)		17.80	17.30		
		za wiadro			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m 14 wieczór.

OBSERWACJE ASTRONOMICZNE.

Dzień	godzin	Barometr przy 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
2	2	328"34	+ 10°8	wschodni słaby	pogoda	— —
	10	328"17	+ 5°0	wschodni słaby	pogoda	— —
3	6	327"26	+ 4°6	północno-wschodni słaby	pochmurno	— —

NADESŁANE.

Na dniu 24go marca b. r. odbył się w Balicach, powiecie mościskim, pogrzeb ś. p. Henryki z Baworowskich hrabiny Drohojowskiéj, w 78 roku życia zmarłéj. Aby uczcić pamięć zmarłéj i oddać jéj ostatnią przysługę, zgromadzili się na ten obrzęd pogrzebowy, oprócz familji, także krewni, przyjaciele znajomi i lud wiejski. Po eksportacji jéj ciała do tamtejszéj cerkwi odprawiono przez księży obydwóch obrządków nabożeństwo podczas którego panowała niema cisza, a którą tylko głębokie westchnienia i łkania przerywały. Po nabożeństwie wszyscy przytomni odprowadzili zwłoki zmarłéj do grobu, a jéj trzej synowie, hrabiowie Józef, Zygmunt i Kazimierz już nie szli za trumną jak przy pogrzebach bywa, ale swoją matkę jako „klejnot najdroższy“ i podczas słabości na krok nieodstępowali, nieśli na swoich barkach, aby ją sami złożyli w świątyni wiecznego odpoczynku, tak jakby ta matka już nie na zimnym głazie, ale na rękach swoich dzieci wiecznie spoczywać miała; to téż zobaczyłeś wszystkich przytomnych lica, obficie zroszone łzami, a każdego serce przejęło jakieś święte uczucie, widząc w synach taką miłość ku matce. Szczęśliwi owi rodzice, którzy na taką miłość swoich dzieci, rodzonych braci Kleobisa i Bitona rachować mogą. Z.

Treść pism czasowych literackich.

Dziennik literacki Nr. 13 zawiera: Zapiski literackie. — „Dziennikarstwo warszawskie.“ — Rodzina konfederatów (d. c.). K. S. Bodzantowicza „poezje.“—Klemensa Boguckiego "Dwiedumy" i „Do Byrona“ (poezje).— „Mieczysław Romanowski.“ — Odezwa. — Przewodnik. — Dodatek. — Spis bibliograficzny dzieł wyszłych nakładem Karola Wilda we Lwowie.

Przegląd polski zeszyt X. z kwietnia: „Systemat Karwickiego reformy rzeczypospolitéj w r. 1706“ (dokończenie) p. J. B. „Muszkieter,“ (ciąg dal.) p. Bodzantowicza. „Północny związek niem. dzieło hr. Bismarka,“ przez St Koźmiana. — „Karol Szajnocha,“ wspom. pośmiertne (dokończenie) p. Bern. Kalickiego. — Zapiski ornitologiczne: kruk właściwy (ciąg d.) p. Kazimierza Wodzickiego. — Przegląd literacki p. Stan. Tarnowskiego i Józefa Szujskiego. — Przegląd polityczny p. St. Koźmiana. — Sprawy ekonomiczne p. Ludwika Powidaja. — Kronika bibliograficzna.

Strzechy zeszyt 5 obejmuje: „Ojciec Nikon“ pow. hist. T. T. Jeża (z drzeworytem) „Grajki na noclegu“ (poezja) B. Komorowskiego (z drzewor.) — „Awanturnicy w Polsce“ p. Wł. Łozińskiego.—„Królowa Barbara“ (z drzewor. z obrazu Simlera).— Zakłady krajowo-kapitalne w Galicji p. Dr. M. Z. (z dwoma drzew.).— „Przed burzą,“ wiersz J. Zb. — „Słowo bez echa,“ szkic powieściowy J. Zacharjasiewicza (c. d.) — Kronika z kraju i ze świata. — Rebus.

Sobótki Nr. 13 zawiera: „W mętnéj wodzie,“ obrazki współczesne.— J. I. Kraszewskiego, „Westchnienie wygnańca.“ „W więzieniu,“ sonety T. R. — „Spowiedź publiczna przed wielkim penitencjarzem w Rzymie“ p. X. K. (z drzewor).— „Narodowość w stosunku do kwestji socjalnéj“ p. dr. Karola Libelta.— „Amerykanin,“ powieść z czasów Kościuszki p. Kaz. Wł. Wójcickiego. — Rozmaitości.

Wiadomości urzędowe.

Posady wakujące:

Posady nauczycieli szkół ludowych w pow. brzeżańskim, w Brzeżanach, Wybudowie, Krywem, Narajowie, Olchowcu, Płauczy wielkiéj, Płauczy małéj, Ceniowie i Kotowie; w powiecie kołomyjskim, w Zamulińcach, Myszynie, Sopowie, Czernichowie, Trościańcach, Pezerowie, Załuczu nad Prutem, Chlebyczynie leśnym, Dżurkowie, Rakowczyku, i Tekuczy; w powiecie mościskim, w Twierdzy; w pow. krakowskim w Balicach i Olszanicy; w pow. jasielskim w Gogotowie; w pow. rawskim w Potyliczach; w pow. Hussiatyńskim w Paluchicach; w pow. buczackim w Snowidowie; w pow. kamionkowskim w Dobrotworze; w pow. czortkowskim w Uhryniu i Białobożnicy; w pow. rzeszowskim w Dołęgowce; w pow. stryjskim w Stynawie. — Podania winny być wniesione do Rady szkolnéj w ciągu kwietnia.

— Posada sędziego pow. w Lutowiskach z pensją 1300 fl. Termin podania do 12go kwietnia b. r.

— Posada adjunkta sądu pow. w Tarnobrzegu. Podanie winno być w ciągu 2ch tygodni wniesione.

Licytacje:

— Sąd kraj. w Krakowie sprzedaje realność pod L. 349 w Krakowie położoną, w terminach d. 7 maja i 2 czerwca. Cena szacunkowa 18,752 fl. 82 kr.

— Sąd obw. w Przemyślu sprzedaje w dniach 31 maja i 5 lipca, dobra Darów z adwokacją Darów w obwodzie sanockim, oszacowane na 9268 fl. 12 kr.

— W c. k. sądzie kraj. lwowskim karnym, złożona jest kwota złr. 100 pochodząca ze zbrodni oszustwa, znalezioną została jeszcze w r. 1863. Właściciel winien się w ciągu roku zgłosić i prawa swe wykazać.

Przedsiębiorstwa:

Licytacja na dzierżawę propinacji w Krowodrzy przez opieczętowane oferty, które do d. 6 kwietnia b. r. do godz. 10 z rana złożone być winny.

— Dnia 21 kwietnia b. r. licytacja na wydzierżawienie propinacji w Tyńcu i przyległościach Łączany, Opatkowice, Pozowice, Rzozów, Łopanka, Kostrze, Samborek.

— Tegoż dnia odbędzie się w c. k. dyrekcji skarbowéj obw. w Tarnopolu publiczna licytacja w celu wydzierżawienia prawa propinacji do państwa Uszewskiego należącéj.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.